



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

»Prawy prosty«, czyli
ballada o chłopcu znad Olzy
| s. 4



Między dębem trwania
a lipą polskości
| s. 6-7



18 miesięcy wyciągania
z »błędnego kręgu«
| s. 10



Przeprowadzka Adama i Józefa

WYDARZENIE: Adam i Józef – dwa zabytkowe bogumińskie dzwony z 1620 roku, które powróciły niedawno w rodzinne strony, wreszcie znalazły godne schronienie. W czwartek przetransportowano je z kościoła w Starym Boguminie, gdzie były przechowywane po przyjeździe do Czech, do pobliskiego Domu Narodowego. Secesyjna perła Starego Bugumina właśnie przechodzi imponujący remont. W przebudowanym zabytkowym obiekcie dzwony będą się dumnie prezentować przez pięć lat.

Licząca 400 lat historia Adama i Józefa, a zwłaszcza ostatnia, 73-letnia tułaczka dzwonów, jest naprawdę fascynująca. Ważące 1200 oraz 650 kilogramów kościelne dzwony są prawdziwym zabytkiem kultury oraz świadkiem historii Bogumina. Odlane zostały w 1620 roku przez opawskiego mistrza ludwisarskiego, Hansa Knauffa. W wieży miejscowego kościoła Narodzenia Panny Marii wisiły aż do marca 1942 roku. Naziści zabrali je z dzwonnicy, by przetopić na broń. Jak widać – swojego planu nie zrealizowali i Adam i Józef ocalili. „Bracia” zostali jednak rozdzieleni. Najpierw jako zabytkowe dzieła dzwony trafiły na cmentarz dzwonów, by później przez 62 lata służyć w niemieckich parafiach – Adam po wojnie trafił do kościoła parafialnego w Remscheidzie, Józef zaś znalazł swoje miejsce w dzwonnicy kościoła parafialnego w Wupertalu.

– Strona czeska przez wiele lat podejmowała starania o odnalezienie, a potem odzyskanie dzwonów. Po licznych spotkaniach i negocjacjach końcem ubiegłego roku udało się doprowadzić sprawę do końca – wyjaśniła rzeczniczka bogumińskiego magistratu, Lucie Balcarová. Jak dodała, dzwony powróciły do rodzinnego miasta dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Obywatelskiego Przyjaciół Historii Bogumińskiej. – Dzwony



Fot. LUCIE BALCAROVÁ

W czwartek zabytkowe dzwony kościelne przetransportowano z kościoła do hallu starobogumińskiego Domu Narodowego, gdzie wreszcie będą mogły godnie się zaprezentować.

Adam i Józef przekroczyły czeską granicę już w grudniu ubiegłego roku. Zanim jednak trafiły z powrotem do Bogumina, przewieziono je do warsztatu ludwisarskiego w Brodoku koło Przerowa, gdzie poddano je pracom konserwatorskim. Władze Bogumi-

na przeznaczyły na ten cel 140 tys. koron. – dodała Balcarová. W kwietniu mieszkańcy mogli wreszcie zobaczyć odzyskane dzwony w swoim mieście. Od tego czasu przechowywane były w nawie bocznej kościoła. Teraz przyszedł czas, by pokazać je w całej okazałości. Dom Narodowy na Rynku Wolności to idealne miejsce do ich wyeksponowania.

Remont, który ma przywrócić świetność secesyjnego budynku, trwa już dwa lata. W tej chwili prowadzone są już ostatnie prace. Uroczyste otwarcie Domu Narodowego zaplanowano na 6 września. Od tego

dnia aż do 2020 roku będzie można podziwiać tam Adama i Józefa. Potem trafią znów na swoje właściwe miejsce – na wieżę kościoła w Starym Boguminie.

– W dzwonnicy mamy już wprawdzie nowe dzwony, ale w ciągu nadchodzących pięciu lat mamy zamiar zlecić badanie statyczne i sprawdzić, czy pierwotne dzwony będzie można umieścić obok tych obecnych. Dlatego właśnie Adam i Józef znalazły tymczasowe schronienie w Domu Narodowym – wyjaśnił miejscowy proboszcz, Kalixt Jan Bernard Mryka. **ELŻBIETA PRZYCZKO**

ZDARZYŁO SIĘ

NIE DOTARŁ NA PRASZYWĄ

Nieszczęśliwie skończył się dla kierowcy samochodu osobowego wyjazd w góry. W piątek rano na drodze asfaltowej pod szczytem Praszywej ford mondeo wypadł z jezdni i zjechał kilkanaście metrów w dół po zboczu, przewracając się na dach. Kierowca miał sporo szczęścia, choć wyciągnięcie go z pojazdu i przetransportowanie na drogę wymagało nie lada zachodu.

– Mężczyznę w podeszłym wieku wyciągnęli z samochodu ratownicy pogotowia, którzy pierwsi dotarli na miejsce. Strażacy przenieśli ranne go na noszach, wędrując stromym zboczem – poinformował rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kúdela. Jak dodał, na miejsce wypadku dotarły dwie jednostki strażackie: z Noszowic oraz Frydka-Mistku, ta druga przywoziła ze sobą specjalny wóz, który wyciągnął samochód z lasu na zboczu gór.



Fot. ARC

Kierowca miał sporo szczęścia.

– W tej chwili nie wiemy, dlaczego auto zjechało z drogi. Policja bada przyczyny wypadku – wyjaśnił Vlastimil Starzyk z komendy powiatowej policji we Frydka-Mistku. **(ep)**

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

**Codziennie
nowe informacje**

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 19 do 23 °C
noc: 12 do 9 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 21 do 25 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 3-7 m/s

Uwaga, stypendyści!

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie poinformował naszą gazetę, że na stronie internetowej Fundacji „Semper Polonia” (www.semperpolonia.pl) oraz na portalu Iuvenum Polonia (www.iuve.pl) została już opublikowana lista studentów, których wnioski stypendialne otrzymały pozytywną opinię Fundacji. Osoby te mogą ubiegać się o stypendium na rok akademicki 2015, rejestrując wymagane dokumenty w semestrze jesiennym 2015/2016.

Zgodnie z regulaminem stypendialnym fundacji, który można znaleźć na wspomnianej stronie internetowej, wnioski stypendialne wraz z pozostałą dokumentacją można składać wyłącznie za pośrednictwem

Zintegrowanego Elektronicznego Systemu Stypendialnego Semper Polonia: <http://stypendia.semperpolonia.pl>. Jak się dowiedzieliśmy, stypendia będą wypłacane jednorazowo za dwa semestry, czyli za semestr wiosenny 2014/2015 oraz za semestr jesienny 2015/2016. Zgodnie z tą zasadą o stypendium w semestrze jesiennym 2015/2016 mogą ubiegać się wyłącznie studenci, którzy w semestrze wiosennym 2014/2015 zarejestrowali w systemie ZESS wymagane dokumenty i otrzymali pozytywną opinię.

Warto dodać, że nabór na semestr jesienny 2015/2016 rozpoczął się 6 lipca i będzie trwał do 4 września.

(kor)

REKLAMA

każdego piątku *każdego wieczoru*

KAŻDY PIĄTEK OD 18:00

RESTAURACJA W OGRÓDZIE
VITALITY SLEZSKO

CIESZYMY SIĘ NA CIEBIE
www.vitalityslesko.cz
WSTĘP WOLNY

17.7. PEARBAND
24.7. FOTON
31.7. JQ a TAMARA
TOMOSZEK

7.8. BOUTIQUE
14.8. BOUTIQUE
21.8. SILESIA
DIXIE BAND

Rezerwacja miejsc:
tel.: 731 444 855
restaurace@vitalityslesko.cz



KRÓTKO

GMINNE PLANY

MILIKÓW (kor) – Ambitne plany na najbliższe miesiące ma gmina Milików. Wioska zamierza m.in. zagospodarować puste pomieszczenia w gminnym obiekcie w osadzie Na Pile, gdzie powstaną nowe mieszkania socjalne. Nowy wielofunkcyjny lokal, w którym będzie można urządzać spotkania działających we wsi organizacji, ma też powstać w budynku Urzędu Gminy w centrum wioski. Milikowianie liczą na to, że oba przedsięwzięcia zostaną dofinansowane z dotacji państwowej.

* * *

HELIKOPTERY
WYLĄDUJĄ

CIESZYN (ep) – Na liście najbliższych planów inwestycyjnych Szpitala Śląskiego jest budowa lotniska lub lądowiska dla helikopterów ratunkowych. Ruszyły już procedury administracyjne mające na celu uzyskanie pozwolenia na budowę całodobowego lądowiska na terenie szpitala. Po wybraniu konkretnej lokalizacji ruszy budowa, która ma zostać zakończona do roku 2017.

* * *

BRAKUJE WODY

GRÓDEK (kor) – Radni zajęli się na swoim posiedzeniu problemami z zaopatrzeniem w wodę, na którą skarżą się ostatnio mieszkańcy osady Chodury. Włodarze wioski zwrócą się w tej sprawie o pomoc do firmy Voding Hranice.

* * *

OSTRAVA ARENA

OSTRAWA (jb) – Kto przejeżdżał w lipcu obok ostrawskiej hali wielofunkcyjnej w Witkowicach, zauważył, że od 1 lipca z frontu i dachu budynku zniknął napis głównego sponsora, firmy ČEZ. – Od lipca hala ma tymczasową nazwę Ostrava Arena – poinformował dyrektor Areny, Jan Kostecký. – Obecnie prowadzimy zakrojone na szeroką skalę rozmowy z potencjalnymi nowymi partnerami strategicznymi. W Ostrava Arenie w nowym sezonie ponownie zagospodszą m.in. mecze ekstraklasy hokeja na lodzie (siedzibę mają w niej hokeiści Witkowic), a także wiele imprez kulturalnych, w tym koncerty znanych zespołów rockowych.

* * *

W JEDNYM
KIERUNKU

HAWIERZÓW (ep) – Ulicą Młodzieżową wkrótce będzie można jeździć tylko w jednym kierunku. Od 20 lipca na odcinku jezdni od skrzyżowania z ul. Studencką po ulicę Zacisze będzie obowiązywał ruch jednokierunkowy. Miasto zdecydowało się na tę zmianę po apelach mieszkańców, którzy chcieli, by z przyczyn bezpieczeństwa ograniczono tu ruch samochodów.

* * *

PARK ZAMKNIĘTY

KARWINA (ep) – Miasto nadal nie uporało się ze skutkami środowowej wichury. Aż do odwołania zamknięty dla odwiedzających jest Park Bożeny Němcovej, w którym wiatr połamał i przewrócił wiele drzew i gałęzi. Na razie zabroniono również wstępu do lasu w Raju, zwłaszcza od strony ulicy Mizerowskiej, gdzie zniszczenia są największe.

Awansowany na majora

W Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie odbyła się w czwartek podniosła uroczystość. Bronisław Firla, weteran walk o niepodległość Rzeczypospolitej, został mianowany na stopień majora na mocy decyzji polskiego ministra obrony narodowej.

Pułkownik Jacek Stec, attaché wojskowy, wręczył Firla odznaczenie wraz z ministerialną decyzją oraz ozdobny upominek. Gospodynią uroczystości była konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska. Wśród obecnych nie zabrakło kombatantów, rodziny Firla oraz przedstawicieli miejscowych organizacji.

– Trzeba podkreślić jedną rzecz. W Wojsku Polskim od początku istnieje dbałość o honor, tradycje, o tych, którzy walczyli w wojnach światowych na frontach całego niemal świata i także właśnie tutaj, na Zaolziu, na Śląsku Cieszyńskim. Polacy przybywali tu z różnych stron, będących w różnych armiach, ale w jednym celu – by odbić ten teren z rąk okupanta – mówił Stec. – Młodzi żołnierze mają ogromny szacunek dla ludzi takich, jak mianowany na majora Bronisław Firla. Można się od nich naprawdę wiele nauczyć. Przecież walczyli oni, ryzykowali życiem i zdrowiem w walce o niepodległość i wolność tego kraju.

Sam major Bronisław Firla był w odświętnym wręcz nastroju. – To dla mnie, bądź co bądź, wojskowe święto. Są tu ze mną moja rodzina, koledzy kombatanci. Daje mi to radość i satysfakcję, że otrzymuję ten awans po 70 latach, gdy ukończyłem podchorążówkę. Być może trochę



Major Bronisław Firla przyjmuje gratulacje z rąk pułkownika Jacka Steca.

późno, ale zawsze – z uśmiechem opowiadał Firla. Jak powiedział „Głowski Ludu” weteran, inni żołnierze, którzy pozostali w Anglii, awansowali normalnie, w odróżnieniu od tych, którzy niejako utknęli za kurtyną komunizmu. – Żałuję, że niektórzy z moich kolegów się tego

nie doczekali lub zdrowie im nie pozwoliło tutaj przybyć – dodał z żalem Firla.

– Jak byłem mała, dziadek bardzo wciągał mnie w swoją pracę artystyczną. Gdy do niego chodziłam, uczył mnie malować i rysować, czytał mi wiersze. Dopiero jak do-

rosłam, to opowiadał mi swe przeżycia wojenne – mówiła o dziadku najmłodsza wnuczka majora, Izabela Firla. – Oboje czytaliśmy wspomnienia dziadka, spisane w dwóch książkach, które muszę jeszcze przeanalizować – dodał jego najstarszy wnuk, Dariusz Branny. **(endy)**

Pieszym trudniej

Pisaliśmy już o kolejnych utrudnieniach dla pieszych w Czeskim Cieszynie, związanych z remontem dworca kolejowego, torów i peronów. To przyniesie przede wszystkim zamknięcie drugiej części przejścia podziemnego pod dworcem – od strony ulic Strzelniczej i Dworcowej. Ta część tunelu pod torowiskiem miała być zamknięta już w piątek. Budowlani przesunęli jednak termin

na poniedziałek 13 lipca, na godz. 12.00.

Od wczoraj za to piesi nie mogą z powodu remontu korzystać z chodnika prowadzącego wzdłuż ulicy Dworcowej i torowiska – na odcinku między dworcem a drugim przejściem podziemnym, zwanym Demelloch. O terminie zakończenia prac poinformujemy w odpowiednim terminie. **(kor)**

Pechowy złodziej

Złodziej, który w ostatnich dniach kręcił się koło kontenera z używaną odzieżą w Ostrawie-Mariańskich Górach, nietrudno było przyłapać na gorącym uczynku. Kiedy przechodząca obok kobieta zauważyła nogi sterczące z kontenera i usłyszała wołanie o pomoc, zadzwoniła na numer alarmowy. Po chwili na miejscu zdarzenia zjawili się policjanci, okazało się jednak, że mężczyzna zaklinował się w kontenerze do

tego stopnia, że trzeba było wezwać na miejsce straż pożarną, która pomogła go wyciągnąć. 29-letniego złodziejzaka przewieziono najpierw na badanie do szpitala, a potem na komisariat, gdzie musiał wypowiadać się nie tylko z próby kradzieży ubrań, ale także innych ciemnych sprawek, które miał na swoim koncie. Mężczyzna był już wcześniej karany za kradzież. Grozi mu do trzech lat więzienia. **(ep)**

Pieniądze powędrują na wieś

Wioski województwa morawośląskiego mogą liczyć na 9 milionów koron, które przeznaczył dla nich Urząd Wojewódzki w ramach programu odnowy i rozwoju wsi. Remonty dróg, lepsze warunki lokalowe szkół i przedszkoli oraz miejscowych organizacji to tylko

kilka z celów, na które gminy będą mogły przeznaczyć otrzymane pieniądze.

– Program dotacyjny „Wsparcie odnowy i rozwoju wsi w województwie morawośląskim” ogłaszany jest od 11 lat. W tym czasie udało się z tych funduszy zrealizować po-

nad osiemset projektów na łączną kwotę kilkuset milionów koron – wyjaśnił zastępca hetmana ds. rozwoju regionalnego, Martin Sikora.

W tym roku dotacje otrzymały na przykład Kocobędz, który zadba o lokale na działalność kulturalną czy Ropica, która chce zainwesto-

wać w budynki szkolne. Jak zapowiedział Martin Sikora, ponieważ zainteresowanie gmin programem dotacyjnym jest ogromne, w przyszłym roku Urząd Wojewódzki postara się wygospodarować dla nich większą sumę. **(ep)**

Z »kropkami« bezpieczniej

Oprócz rowerów, które już w ubiegłym roku karwińska straż miejska znakowała specjalnym „DNA”, teraz oznakować można również wózki inwalidzkie. Wszystko po to, by zniechęcić złodziei i ewentualnie odzyskać skradziony sprzęt. Dzięki mikroskopijnym kropkom umieszczonym w różnych miejscach pojazdu znajdzie się w bazie danych policji i Straży Miejskiej i w przypadku kradzieży łatwiej będzie można go odszukać. – Syntetyczne „DNA” to nowa metoda znakowania przedmiotów. Oznaczenia nie są widoczne

gołym okiem, dlatego na pojeździe umieszczana jest nalepka z informacją – wyjaśniła rzeczniczka karwińskiego Urzędu Miasta, Šárka Swiderová. – Pojazd oznaczony jest naklejką informującą o zabezpieczeniu. Już samo to może odstraszyć złodziei, którzy mieliby trudności ze sprzedaniem swego łupu. Chronione unikalnym oznaczeniem są różne komponenty pojazdu, dlatego złodziejowi nic by nie dała wymiana części – wytłumaczył strażnik miejski Václav Ožana.

Oznaczenia można odczytać tyl-

ko przy użyciu specjalnego czytnika. Kropki umieszczone są na wszystkich częściach pojazdu, każda z nich zawiera specjalny, unikalny kod, który wraz ze zdjęciem roweru i informacjami o właścicielu znajduje się w bazie danych.

Właściciel oznaczonego pojazdu w przypadku jego kradzieży musi zgłosić ten fakt na policji oraz w Straży Miejskiej. Strażnicy wprowadzą tę informację do bazy danych i jeśli gdziekolwiek w kraju pojawi się skradziony sprzęt lub któraś z jego części, można będzie szybko

oddać go właścicielowi. Do Straży Miejskiej trzeba zgłosić się również w przypadku sprzedania roweru, by można było zmienić właściciela w bazie danych.

W Karwinie można rower lub wózek inwalidzki oznaczyć za darmo. Straż Miejska będzie naklejała „DNA” 14 lipca w siedzibie strażników w Parku Uniwersyteckim oraz 18 lipca na ścieżce rowerowej koło mostu w Darkowie. Osoby zainteresowane oznaczeniem wózka inwalidzkiego mogą umówić się telefonicznie. **(ep)**

Tropikalne wojaże po Warszawie

Ubiegły długi weekend niczym rozpalony piec nie stworzył wprawdzie idealnych warunków do wycieczki poznawczej, ale grupa działaczy i sympatyków z Miejsowego Koła PZKO w Gródku udowodniła, że zwiedzać i podróżować z pasją można nawet wśród rozgrzanych murów. Wszystko za sprawą zgranej paczki osób i atrakcyjnego celu wycieczki, jakim była Warszawa.

Pierwszym przystankiem trzydniowych wojaży, podczas których grupie towarzyszyła przewodnik z Wisły, Iwona Boś, była Żelazowa Wola, miejsce urodzenia Fryderyka Chopina. Zwiedzanie domu, w którym urodził się wielki kompozytor, było nietypowe, gdyż uzupełnione zostało koncertem chopinowskim. Dźwięki fortepianu unosiły się nie tylko w muzeum, ale również na terenie wyjątkowego parku z lat 30. XX wieku. Następnie rozpalony autokar z gródeckimi pezetkaowcami wyruszył w kierunku stolicy. Dosłownie jak na tacy można było ją podziwiać dzięki zachwycającym widokom z 30. piętra Pałacu Kultury i Nauki, który swoją monumentalnością zaurczył wszystkich. Nic dziwnego, że jego taras widokowy codziennie odwiedza 3000-4000 osób.

Drugi dzień wycieczki był dowodem na to, że Warszawa ma wiele twarzy. Uczestnicy stanęli na dachu Biblioteki Uniwersyteckiej, będącym zarazem ogrodem, a następnie wyruszyli do Muzeum Powstania Warszawskiego. To była prawdziwa lekcja historii. – Zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Dzięki zaangażowaniu przewodnika oraz wielości efektów audiowizualnych nie obeszło się bez emocji. Cieszę się, że mogłam tutaj być – powiedziała



Fot. ABC

Uczestnicy wycieczki przed Stadionem Narodowym w Warszawie.

jedną z uczestniczek wycieczki, Irena Kadłubcowa.

Obserwując grupę z Gródka można stwierdzić, że Muzeum Powstania Warszawskiego wywarło wrażenie na całej grupie, gdyż stanowiło ono punkt wyjścia do wielu dyskusji. Tematyka historyczna towarzyszyła grupie przez całą niedzielę. Z miejscowym przewodnikiem, kom-

petentnym i towarzyskim Lechem Waszczukiem obejrzano m.in. Stare Miasto oraz Zamek Królewski. Miłą niespodzianką dla grupy był rejs po Wiśle. Widoki na ciekawe budynki i dzielnice uzupełnione zostały informacjami historycznymi, ale również faktami z codziennego życia warszawiaków. Program był bardzo bogaty, tak więc nawet po

kolacji nie leniuchowano. I dobrze, ponieważ wieczorny spacer po Łazienkach Królewskich był nietuzinkowy. – Zrobiło się trochę chłodniej, więc spaceruje nam się wspaniale. Łazienki są cudowne, tak jak zresztą cała Warszawa. Jestem zachwycona – powiedziała Maria Bartnicka z MK PZKO w Gródku, która Warszawę odwiedziła po raz drugi w życiu.

Również Maria Turoniowa przyjechała do Warszawy po raz drugi, przyznała jednak, że miasto od jej ostatniej wizyty zmieniło się diametralnie. – Pierwszy raz odwiedziłam Warszawę 50 lat temu. Wówczas nie było tutaj takich zabudowań ani zieleni. Ze szkołą zwiedzaliśmy wówczas m.in. Pałac Kultury i Nauki. Chciałam zobaczyć, jak to wszystko wygląda po latach i naprawdę jest co oglądać – przyznała.

W ostatni dzień wycieczki, przed wyjazdem ze stolicy, wyruszono w stronę Stadionu Narodowego, gigantycznego obiektu sportowego, który od 2012 roku stanowi istotną część miejscowego krajobrazu. Ostatnim punktem wycieczki był Wilanów, gdzie nie mogło się obejść bez zwiedzania Muzeum Pałacu Króla Jana III (najstarszego polskiego muzeum sztuki) oraz spaceru po otaczających pałac ogrodach. – Do domu wracamy zadowoleni. Nie spodziewałem się, że Warszawa może być aż tak atrakcyjnym miastem. Jestem zadowolony, że naszemu Kołu PZKO udało się zrealizować taki wyjazd. W przyszłym roku wybierzemy się prawdopodobnie do Krakowa lub Zakopanego – powiedział w drodze powrotnej Paweł Pilch, prezes MK PZKO w Gródku, który był zarazem organizatorem wycieczki.

MAGDALENA ĆMIEL

»Downe wieszeli w Beskidzie Śląskim«

Zolety, zmywy, wesele, oczepiny – jak to dawniej bywało i wyglądało mogli dowiedzieć się wszyscy ci, którzy odwiedzili w środę wiślańskie Muzeum Beskidzkie im. A. Podzorskiego. Odbył się tam bowiem wernisaż wystawy „Downe wieszeli w Beskidzie Śląskim”. – Jak baba rano wstała, to pierwsze co, to musiała założyć czepiec. Bo nie dej Panie Boże, co by było widać włosy. Taka baba była już ino od jednego chłopca

i już się innemu nie mogła podobać. On miał prawo do jej włosów, urody, piękna – mówiła kierownik Muzeum Beskidzkiego, Małgorzata Kieresz.

Dużą atrakcją bez wątpienia był pokaz czepienia. Małgorzata Kieresz zademonstrowała na modelkach, jak kiedyś panie zakładały chusty. Zaprezentowano również folder przygotowany specjalnie w ramach projektu, a na sam koniec uczestnicy wernisażu mogli zobaczyć wystawę

starych weselnych fotografii oraz m.in. strój beskidzki panny młodej.

Choć „Downe wieszeli w Beskidzie Śląskim” jest wystawą czasową, to Muzeum Beskidzkie zachowa prezentowane stroje i chusty. – Stroje, które zostały wykonane na wystawę przez panie z Istebnej i Wisły, zostaną u nas w Muzeum i będzie z nich można w przyszłości korzystać – zaznaczyła Agnieszka Macoszek z MB. (ox.pl)



Fot. Ox.pl

Pokaz czepienia zawsze cieszy się sporym zainteresowaniem.

Kopiec ugaszony



Fot. NORBERT DABKOWSKI

Mielerz, czyli sposób na uzyskanie węgla drzewnego sposobem ludowym, został ugaszony, ale cały proces trwa nadal. Rozbiórka tego kopca nastąpi w Koszarzyskach dziś o godzinie 15.00. – Początkowo robiliśmy otwory dymne w górnej części mielerza, ale stopniowo schodzi się niżej. Węgiel tworzy się od góry, więc otwory wykonuje się w niższych partiach, by skutecznie spalić – powiedział Josef Straka. (endy)

Czas wojny, czas pokoju

II wojna światowa na Śląsku i w okolicach Ostrawy jest tematem wystawy, przygotowanej przez Śląskie Muzeum Ziemi w Opawie. Zorganizowana z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej ekspozycja prezentowana jest w muzealnym oddziale w Hrabinie.

– Wystawa pod nazwą „Czas wojny, czas pokoju. Śląsk i Ostrawa 1938-1945” odpowiada na pytania: jak rozwijała się sytuacja w poszczególnych regionach Śląska w okresie międzywojennym i w latach wojny,

jak wyglądała skomplikowana sytuacja narodowościowa na okupowanym Śląsku i w Ostrawie – powiedziała rzeczniczka opawskiego Muzeum, Romana Cieslarová. Jak dodała, ekspozycja prezentuje również świadectwa życia codziennego w okupowanym regionie, znajdziemy tam także ciekawie udokumentowaną tematykę nalotów w ostatnich latach wojny, sporo miejsca poświęcono bombardowaniu Morawskiej Ostrawy, które miało miejsce 29 sierpnia 1944 roku. (ep)

»Prawy prosty«, czyli ballada o chłopcu znad Olzy

Urodził się w Suchej Górnej, większość życia spędził w Cieszynie oraz Ustroniu. Był mistrzem bokserskim wagi ciężkiej, żołnierzem – walczył pod Monte Cassino. Był także działaczem sportowym, który przez kilkadziesiąt lat organizował życie sportowe w regionie. Dziś, w 23 lata od jego śmierci, Adolf „Bolko” Kantor przez część mieszkańców regionu wspominany jest jako człowiek-instytucja, człowiek legenda, ale i jako postać kontrowersyjna. Teraz jest szansa, by go sobie przypomnieć, oglądając film „Bolko Kantor: Prawy prosty”.

Dokument wyreżyserował pochodzący z Ustronia Andrzej Duda, który napisał scenariusz wspólnie z dziennikarzem Andrzejem Drobikiem. Mieszkańcy całego regionu mogli go obejrzeć w czwartek wieczorem na przedpremierowym pokazie w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie. Wyświetlony został w ramach odbywającej się od środy w Cieszynie 10. edycji festiwalu filmowego Wakacyjne Kadry w Kręgach Sztuki.

– O Adolfie „Bolko” Kantorze ludzie mówią jak o legendzie. Ja wolałbym słowo „zabytek”. Bo o legendzie się pamięta, o zabytku czasami już nie. Jak o tej cieszyńskiej Madonnie, o której przez lata nikt nawet nie pomyślał, że jest to tak ważny zabytek średniowieczny – żartuje Andrzej Drobik. – Ja też, urodzony w 1983 roku, tak naprawdę o Kantorze nie wiedziałem zupełnie nic, chociaż mieszkałem w Ustroniu. A jak się już dowiedziałem, że ktoś taki był, to nie mogłem uwierzyć, że takiego bogatego życia starczyło mu na jeden życiorys. Im więcej się o nim dowiadywałem z ust różnych ludzi, tym bardziej przekonywałem się, że warto by



Fot. MAREK TOMICA

Film przedstawili w czwartek w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie jego twórcy (od lewej): Andrzej Duda i Andrzej Drobik.

o nim nakręcić film. I udało się – wspomina Drobik.

Jako pierwsi przypomnieli w 2008 roku „Bolko” Kantora Bogusław Szupczyński i aktorzy Teatru CST spektaklem „Republika Bolko Kantora”. Film o słynnym bokserze natomiast zaczął rodzić się przed czterema laty. – Pamiętam to przed-

stawienie, to był wspaniały spektakl. Doszliśmy jednak do wniosku, że film mógłby mieć większą siłę rażenia w dotarciu do ludzi, bo teatr to raczej sprawa elitarna – podkreśla Andrzej Drobik. Wspomina, że przez pierwsze dwa lata rozglądali się z reżyserem Dudą za ludźmi, którzy mogliby coś o Kantorze powiedzieć. Przez kolej-

ne dwa lata kręcono film w różnych miejscach Śląska Cieszyńskiego.

– Teraz mamy przedpremierę w Cieszynie, gdzie „Bolko” Kantor żył najdłużej. Oficjalna premiera zaś odbędzie się w połowie sierpnia w Ustroniu, gdzie nasz bohater zmarł. Później chcielibyśmy zorganizować kilka pokazów w miejscach, z którymi „Bolko” Kantor był związany, na pewno więc zaprezentujemy go również w kilku miejscowościach na Zaolziu. W przyszłości zaś, mamy nadzieję, obraz powinien pojawić się także w telewizji – mówi Drobik. Dodaje, że w związku z premierą filmu ukazała się też książka jego autorstwa pod tym samym tytułem. Można ją kupić w Klubie Polskiej Książki i Prasy przy ul. Čapka w Czeskim Cieszynie.

„Bolko Kantor: Prawy prosty” to mocny film. Już w pierwszej minucie wciska człowieka w fotel i „nie puści” aż do ostatniej, 79. minuty. Film Andrzejów: Dudy i Drobika to opowieść o życiu niezwykłego bohatera. Człowieka niepokornego, który miał tytuł wrogów, ilu nieprzyjaciół. Z jednej strony więźnia Dachau i bohatera spod Monte Cassino, z drugiej – żołnie-

rza karnej kompanii Wehrmachtu. Człowieka, który korespondował z papieżem, prezydentem USA i Leonidem Breżniewem, ale przede wszystkim niestrudzonego działacza społecznego, który całe życie poświęcił na organizacji życia sportowego na Śląsku Cieszyńskim i ochronie przyrody. Wybitnej postaci, która do końca pozostała wierna swoim ideałom, zawartym w słowach: „Jeden wielki sport dla wszystkich”.

O „Bolko” Kantorze w filmie opowiada ponad dwadzieścia osób. Autorami zdjęć są Lech Baranik i Aleksander Hordziej, o muzykę za dbał Roman Sudlitz, który napisał też do wiersza Edwarda Stachury piosenkę promującą film. Tę zaśpiewały w filmie i na przedpremierze współautorka muzyki Karolina Kidon i Katarzyna Pilch.

W ostatnich minutach zabrzmiały z ekranu z ust jednego z przyjaciół bohatera filmu gorzkie słowa: „Bolko Kantor był człowiekiem-instytucją. Tyle imprez sportowych zorganizował: zawodów, turniejów. Kiedy odszedł, zabrakło następców. I nic z tego nie pozostało.”

JACEK SIKORA

Muzealne czasopismo po nowemu

Ukazujące się od 58 lat krajoznawcze czasopismo „Těšínsko”, wydawane przez Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie, zmienia swoje oblicze. Zacznie się ukazywać tylko dwa razy w roku (wcześniej wydawane było raz na kwartał), poszerzone jednak zostało do 128 stron. Zmienił się też format czasopisma, został wprowadzony druk kolorowy. – Po-

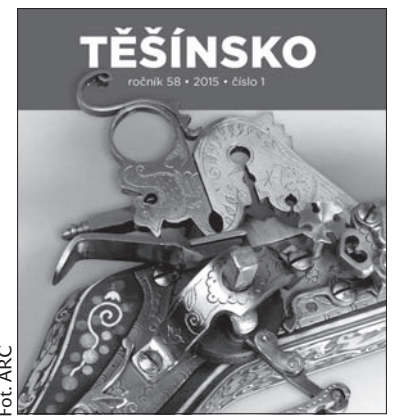
nadto podzieliliśmy zawartość pisma na kilka części, z których najważniejszą jest z pewnością ta z artykułami i materiałami fachowymi dotyczącymi historii regionu, których autorami są wybitni historycy – mówi sekretarz redakcji „Těšínsko”, Radim Jež.

W najnowszym numerze można przeczytać m.in. artykuł Davida Pindura o najstarszej historii ko-

ścioła pw. Św. Mikołaja w Szonowie i fundatorach jego barokowej przebudowy z XVIII wieku – szlacheckiego rodu Skrbenskich z Hříště. Veronika Chmelařová pisze o klasztorze bonifratrów w Cieszynie i zakonnym kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, z kolei Pavel Šopák o nieistniejącym już zamku Larischów-Mönnichów w Karwinie-

-Solcy. Na uwagę zasługuje też artykuł Grzegorza Madeja o księciu Aleksandrze Karolu Ludwiku Sułkowskim, ostatnim właścicielu zamku w Bielsku-Białej. (kor)

Fragment okładki pierwszego z dwóch tegorocznych numerów „Těšínsko”. Tak samo jak spis jego treści, zapowiada się on atrakcyjnie.



Fot. ARC

O języku przygranicznego mikroświata

Niedawno pojawiła się publikacja wydana przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Ostrawskiego omawiająca problematykę szeroko pojętej komunikacji gwarowej na Zaolziu. Książka pt. „Jazyk příhraničního mikrosvěta (běžná mluva Těšínanů v ČR)” – „Język przygranicznego mikroświata (mowa potoczna mieszkańców Zaozia)” autorstwa Ireny Bogoczovej i Małgorzaty Bortliczek jest wynikiem badań żywej mowy uczniów szkół z polskim językiem nauczania w Republice Czeskiej, które były przeprowadzone w roku 2013. Chodzi więc o aktualny materiał językowy, który śmiało można nazwać typowym dla młodszej generacji Zaolzia. Sytuacja językowa w regionie znana jest autorkom nie tylko z racji prowadzonych tutaj od lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia systematycznych badań, ale i z autopsji – jedna z nich urodziła się na Zaolziu, była uczennicą polskich placówek oświatowych w Czechach i mieszka na stałe w Czeskim Cieszynie. Obie są doświadczonymi badaczkami języka w pasie pogranicza czesko-polskiego ze znacznym autorytetem naukowym w tej dziedzinie.



Okładka publikacji.

Przedstawiana publikacja podzielona jest na dwie części. W pierwszej omawiane są zagadnienia związane z badaniem regionem, a więc dotyczące historii Śląska Cieszyńskiego, składu narodowościowego, tożsamości jego mieszkańców czy stosunków panujących pomiędzy poszczególnymi grupami etnicznymi. Autorki jednak skupiają swoją uwagę przede wszystkim na sytuacji językowej, a w szczególności na dialekcie cieszyńskim. Znajdujemy więc w książce opis jego tradycyjnej normy i dociekania poszczególnych badaczy tego zjawiska. Trop myślowy auterek podąża w kierunku opisu współczesnego żywego języka, który spełniając potrzeby komunikacyjne jego użytkowników, otwiera się na wiele elementów innojęzycznych. Praca, pomimo tego, że ma charakter publikacji naukowej z bogatym materiałem tekstowym i odniesieniami do literatury przedmiotu, jest napisana językiem żywym, zrozumiałym również dla czytelnika bez głębszej teoretycznej wiedzy lingwistycznej. Podejmowane w książce tematy nierzadko należą do przemilczanych lub celowo niepodejmowanych. Autorki natomiast

starają się pisać otwarcie o stereotypach i wielu przekłamaniach, które na Zaolziu wywoływały i nadal wywołują wiele negatywnych emocji.

Część zawierająca autentyczne teksty ma dla czytelnika z Zaolzia szczególnie znaczenie, nie były one bowiem korygowane pod jakimkolwiek względem. Nie dodawały też do nich autorki żadnych własnych komentarzy, pozostawiając je czytelnikowi. Z lektury wypływa jednak stwierdzenie, że podczas codziennych rozmów nadawcy zmuszeni są sięgać do zasobu słownikowego innego kodu (na Zaolziu jest to przeważnie język czeski), co może wydawać się jako zanieczyszczenie gwary, ale patrząc przez pryzmat ludzkich potrzeb komunikacyjnych, owe „pożyczki” dają jej szansę na przeżycie. Mówienie „po naszymu” nie jest więc, zdaniem auterek, mówieniem gwarą, lecz gwarowym sposobem mówienia.

Książkę autorstwa Ireny Bogoczovej i Małgorzaty Bortliczek można nabyć w biurze Euroregionu Śląsk Cieszyński w Czeskim Cieszynie przy ul. Głównej 1a.

Jana Raclavska

Wysłuchają, doradzą, pomogą – 24 godziny na dobę

Telefon dzwoni tu kilka, kilkanaście, czasem kilkadziesiąt razy w ciągu dnia. Rozmowa trwa niekiedy parę minut, innym razem – nawet półtorej godziny. Tematem są najprzeróżniejsze problemy, bo po jednej stronie telefonu jest człowiek potrzebujący pomocy, a po drugiej – pracownik socjalny lub psycholog. Z działającego w Karwinie telefonu zaufania od dwudziestu lat korzystają ludzie z całego kraju. W tym czasie operatorzy telefonicznej pomocy podnosili słuchawkę już 34 tysiące razy.

WSZYSTKIE LUDZKIE PROBLEMY

W karwińskim siedzibie telefon zaufania może zadzwonić o dowolnej godzinie. Operatorzy pracują 24 godziny na dobę. – Czasem przez kilka godzin telefon milczy, innym razem ludzie dzwonią jeden za drugim. Niekiedy starczy jedna trudna rozmowa i operator jest zupełnie wyczerpany – mówi nam Blanka Falcńíková, szefowa 18-osobowego zespołu, udzielającego telefonicznej pomocy. – Przemoc w rodzinie, uzależnienia, wypalenie zawodowe, rozstanie z partnerem – wymienia tematy swoich kilku ostatnich rozmów. Jak mówi, rozmowy dotyczą różnych ludzkich problemów, kryzysów uczuciowych i małżeńskich, problemów finansowych, kłopotów w pracy lub jej braku. Dzwonią ludzie zagubieni, na różnych życiowych zakrętach, bezradni, z utraconą nadzieją, ale także – bardzo często – słuchawkę decydują się podnieść ludzie samotni, zwłaszcza osoby starsze. Niekiedy dzwonią kilka lub więcej razy.

KAŻDY JEST WAŻNY

Chociaż usługę pomocy przez telefon Centrum Pomocy Psychologicznej w Karwinie oferuje już od dwudziestu lat, okazuje się, że ludzie trapią wciąż podobne kłopoty. – Zauważyliśmy, że w ciągu ostatnich dwóch lub trzech lat z naszej pomocy korzysta więcej ludzi niż przykładowo przed pięć laty, kiedy zaczęłam tu pracować. Jednak problemy, z którymi do nas dzwonią, są wciąż podobne: stosunki międzyludzkie, kłopoty z dziećmi, bezrobocie, długi... – podkreśla Blanka Falcńíková. Jak dodaje, kontaktują się z nim także osoby z nałogami lub ich bliscy, rodzice mający problemy wychowawcze z dziećmi, często nawet rodzice dorosłych już dzieci. – Problemy są różne, ale każdy jest ważny – mówi pani Blanka. – Nie możemy decydować, która sprawa jest mniej, a która bardziej istotna, który problem jest poważ-



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

W siedzibie karwińskiego telefonu zaufania telefon dzwoni przez całą dobę.

niejszy. Problem musiał być na tyle ważny, skoro człowiek wziął telefon i zdecydował się do nas zadzwonić – mówi.

TERAPIA PRZEZ WYSLUCHANIE

A jak pracownicy telefonu zaufania mogą pomóc dzwoniącym? Rzecz jasna mogą polecić im udanie się do psychologa, terapeuty czy innych poradni. Ale najważniejsze – to wysłuchać cierpliwie, z empatią. Operatorzy wiedzą, że dla dzwoniącego często ulgę stanowi sam fakt, że ktoś ich wysłuchał i przyznał, że ich problem jest ważny, trudny. Potem wspólnie zastanawiają się nad możliwym rozwiązaniem, starają się ustalić, co mogłoby pomóc osobie borykającej się z problemem, jak dodać jej odwagi i siły, by dała radę wyjść z kryzysu. Główna rola osób odbierających telefon zaufania, nie polega na udzielaniu rad, ale raczej wysłuchaniu dzwoniącego człowieka, byciu z nim w tym trudnym momencie, zapewnieniu go, że może sobie poradzić z sytuacją, w jakiej się znalazł. Czasem nie trzeba więc konkretnej pomocy czy rady, w wielu przypadkach wystarczy „terapia przez wysłuchanie”.

ZAWSZE JEST WYJŚCIE

A co w przypadku, gdy z tej sytuacji nie ma wyjścia? – Kiedy nie wiem,

co poradzić dzwoniącemu, to nie doradzam. Mówię wtedy: to jest trudne, spróbujmy razem pomyśleć. Ale każdy problem ma rozwiązanie, czasem wyjściem jest odłożenie tej sprawy do następnego dnia czy odroczenie dłuższego czasu – wyjaśnia pani Blanka. Jak mówi, rozmowy trwają czasem kilkanaście minut, a czasem ponad godzinę. Najczęściej jednak rozmowa trwa około pół godziny – to czas, którego zwykle ludzie potrzebują, żeby opowiedzieć o swojej sytuacji, nabrać dystansu, może podjąć jakąś decyzję czy tylko uwierzyć, że wyjście się znajdzie i że dadzą radę.

RZADKO BYWA ZABAWNIE

Jest oczywiste, że operatorzy telefonu zaufania nie słyszą zbyt wielu zabawnych historii, w końcu zwykle dzwonią do nich ludzie, których sytuacja jest niewesoła, często zdarzają się smutne historie ludzi bardzo samotnych. – Pamiętam jednak jedną zabawną sytuację. Pewnego dnia zadzwoniła do nas pani i mówiła o tym, że ma problemy z synem i że dobrze by było, gdybyśmy z nim porozmawiali, to by mu na pewno pomogło. W końcu zadzwonił syn i przyznał, że mama ma problemy i żebyśmy z nią porozmawiali, to by jej pomogło – przypomina sobie Blan-

ka Falcńíková. – Zdarza się też, że dzwoni żona w trakcie małżeńskiej kłótni i chce, żebyśmy porozmawiali z jej mężem i przemówili mu do rozsądku – śmieje się.

FINAŁ ZE ZNAKIEM ZAPYTANIA

Zwykle jednak pracownicy telefonu zaufania nie mają zbyt wielu okazji do uśmiechu. Trudne jest dla nich także to, że nie wiedzą, jakie zakończenie mają historie, które opowiadają im ludzie. Zdarza się, że dzwonią osoby, chcące popełnić samobójstwo. Pracownicy starają się takiej osobie pomóc, mają nadzieję, że dobrze wykonali swoją pracę, ale pewności, co stało się potem z ich rozmówcą – zwykle nie mają. Jak opowiada szefowa karwińskiego telefonu zaufania, raz zdarzyło jej się, że zadzwoniła na ich numer młoda kobieta, z którą wcześniej rozmawiała, i zostawiła dla niej wiadomość, że żyje. Są to jednak rzadkie sytuacje. Co ważne, klienci zwykle pozostają anonimowi, a operatorzy respektują to.

WOLA ANONIMOWOŚĆ

Choć niektórzy myślą, że na telefon zaufania dzwoni dużo samobójców, w rzeczywistości nie ma ich aż tak wielu. Kiedy jednak zadzwoni ktoś, kto chce odebrać sobie życie, jest to zawsze trudna rozmowa. – Kiedy dzwoniący mówi nam, że ma myśli samobójcze, ale nie podaje żadnych swoich danych ani miejsca, w którym się znajduje, respektujemy to. Jeśli jednak coś zdradzi, czujemy się w obowiązku podjąć jakieś działania – wyjaśnia Falcńíková. Jak mówi, jeśli klient powie, gdzie się znajduje, mogą wysłać do niego policjantów. Zdarza się to jednak rzadko, zwykle takie osoby chcą pozostać anonimowe. Pani Blance tylko raz zdarzyło się, że mogła interweniować w przypadku niedosłusznego samobójcy. Na karwiński numer zaufania zadzwonił mężczyzna, mówiąc, że chce odebrać sobie życie. Stracił pracę i nie umiał

Masz problem?

Zadzwoń

Oto numer karwińskiego telefonu zaufania oraz numery kilku innych ogólnokrajowych linii, specjalizujących się w konkretnych dziedzinach:

Linka důvěry Karviná – ogólnokrajowa linia telefoniczna dla osób w trudnej sytuacji życiowej:

596 318 080, 777 499 650,
Skype: linka.duvery.karvina.

Modrá linka – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży:

549 241 010, 608 902 410, Skype: „modralinka”

Linka seniorů – Telefon zaufania dla seniorów i osób opiekujących się nimi:

Kontakt: 800 200 007, poradnia internetowa: linkaseniuru@elpida.cz

Rodičovská linka – telefon zaufania dla rodziców, krewnych i pedagogów:

840 111 234, 606 021 021, poradnia internetowa: pomoc@rodivcovskalinka.cz.

Bílý kruh bezpečí – telefon dla ofiar i świadków przestępstw:

257 317 110.

Magdalenium – telefon zaufania dla ofiar przemocy domowej:

776 718 459.

Náborová linka – telefon zaufania dla osób chorych na nowotwory:

224 920 935. (opr. ep)

dać sobie rady z problemami. Zapytała go, czy może sprowadzić pomoc. Powiedział, gdzie jest. Chciała zadzwonić na policję, ale wtedy dzwoniący zapytał: „Już pani po kogoś dzwoniła? Jedzie radiowóz”. Okazało się, że akurat jechała tamtędy policja. Zatrzymali się koło niego. Operatorka powiedziała mężczyźnie, żeby podszedł do funkcjonariuszy i przekazał im telefon, by mogła wytłumaczyć im sytuację.

Rzadko jednak się zdarza, by operatorzy poznali zakończenie historii, której częścią na chwilę się stali. To także sprawia, że nie jest to łatwa praca, zwłaszcza że ludzie potrzebujących pomocy i wsparcia nie ubywa.

ELŻBIETA PRZYCZKO

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb
i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty
ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną
analizą przyczyn zawilgocenia
oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze
materiały z gwarancją producenta
– to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



GL-212

**OGRODZENIA
ZS
BIKORA** **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-239

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

CATERING ŻAREŁKO



- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-128

Między dębem trwania

Józef Swakoń z Cieszyna najpierw wyuczył się zawodu murarza, potem skończył technikum budowlane i wreszcie studia wyższe. Na Zaolzie trafił też dzięki budownictwu. Kiedy zniknęły granice, zaczął zbierać zamówienia dla firmy również po czeskiej stronie, poznawać Zaolzie, odkrywać jego tajemnice i coraz bardziej uświadamiać sobie to, co jeszcze przed stu laty było niepodważalną rzeczywistością. Śląsk Cieszyński jest jeden.

Pan Józef znany jest nie tylko jako właściciel dobrze prosperującej firmy budowlanej, ale również jako zapalony działacz społeczny na rzecz Śląska Cieszyńskiego. To on przez dwanaście lat stał na czele Koła Nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie, organizując nowe imprezy, których celem było zintegrowanie mieszkańców obu brzegów Olzy – Wieczór Ondraszkowy, Bal Cieszyński, Dzień Tradycji i Stroju Regionalnego oraz Przegląd Kapel Karpackich. – Zależało mi na tym, żeby Macierz Ziemi Cieszyńskiej, która wywodzi się ze wspólnej Macierzy Szkolnej, nie ograniczała swojej działalności tylko do polskiej części Śląska Cieszyńskiego, albowiem chociaż nie ma granicy, to nadal nie ma też nawiązania do wspólnych korzeni – wyjaśnia powody swojego zaangażowania w „przerzucanie kładek i mostów przez rzekę” były prezes Koła Nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej.

ŚWIĘTY KOŃ

Z Józefem Swakońem wyruszamy na spacer po miejscach, które – jego zdaniem – w jakiś sposób określają tę ziemię oraz ludzi, którzy z niej wyrśli. Pierwszym przystankiem jest stanowisko kilkusetletnich dębów szypułkowych w Kończycach Wielkich, zaliczających się do grona piętnastu najstarszych dębów na terenie Polski, a równocześnie uznawanych za najładniejsze i utrzymujących



Dęby w Kończycach pamiętają przełomowe wydarzenia dla Śląska Cieszyńskiego.

się w najlepszej kondycji. – Dęby są symbolem siły, ale też trwania narodu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Symbolem całej reszty Polski jest natomiast lipa – mówi nasz przewodnik, kiedy przechodzimy koło pałacu hrabiny Thun w kierunku dwóch dorodnych dębów – przeszło 700-letniego Mieszka i ok. 400-letniego Przemka. Jakby na potwierdzenie tych słów w powietrzu czuć zapach kwitnącej lipy i brzęk kręcących się wokół owadów. – Miejsce to wybrałem dlatego, że dęby te są świadkami przeszłości tej ziemi. Starszy, Mieszko, pamięta 1326 rok, kiedy Śląsk Cieszyński jako polskie księstwo piastowskie został oddany Koronie Czeskiej. Drugi z kolei,

Przemko, przypomina nam moment, kiedy wygaśa dynastia Wacławów i całe Czechy wraz ze Śląskiem Cieszyńskim przypadły Habsburgom i stały się częścią Cesarstwa Austrii. To wszystko wiąże się z tożsamością Śląska Cieszyńskiego, gdzie tożsamość polska nie zawsze oznaczała to samo, co przynależność do państwa, w którego granicach rozciągał się Śląsk Cieszyński – wyjaśnia Swakoń.

Kiedy mowa o tożsamości, pan Józef próbuje najpierw wyjaśnić genezę swojego nazwiska, które – jak udało mu się ustalić – pochodzi z Andrychowa. – Andrychów zakładałi Czesi, katolicy, którzy uciekli tam w czasie wojen husyckich. Swakoń wywodzi się od dwóch słów „swaty

koń”. Obecnie ludzi o tym nazwisku jest 287 na terenie Polski, na terenie Czech i trochę na terenie Niemiec – mówi. Nazwisko Swakoń przyniósł na Śląsk Cieszyński w 1907 roku jego pradziadek, który został zwerbowany przez sztygara werbunkowego Śmigę do pracy w kopalniach karwińskich. Niestety, zginął tam w wypadku, pozostawiając siedmioro dzieci. W tym dziadka pana Józefa.

DROGA DO HUTY

Do Cisownicy jedziemy przez Mnisztwo. Nazwa wywodzi się od mnichów dominikańskich, którzy mieli tutaj folwark i byli założycielami kościoła pw. Marii Magdaleny w Cieszynie. To w nim Józef Swakoń w 1976 roku brał ślub ze swoją przyszłą żoną. W Mnisztwie Macierz Ziemi Cieszyńskiej ma jeden ze swoich czterech obiektów – Dom Macierzy. Mijamy go po drodze, by po chwili znaleźć się w Puńcowie, parafii, w której nasz rozmówca został ochrzczony. Puńców dzieli granica państwowa na dwie części. Część parafii, w tym tzw. farski las, została po czeskiej stronie. Reszta leży w Polsce i graniczy z Dziegielowem, znanym z lipcowych spotkań ewangelizacyjnych. Dla pana Józefa szczególne znaczenie ma mijany właśnie budynek dawnej gospody Czai. To w niej poznali się jego rodzice. Stąd już niedaleko do Cisownicy, rozciągającej się pod Małą i Wielką Czantorią. – Cisownica zawsze była o krok do przodu. Schludna, zadbana, a jej mieszkańcy zawsze byli skuteczni w swoim działaniu. Kiedy nigdzie w okolicy nie było jeszcze telefonów, to tutaj już były. Myślę, że to w jakimś sensie oddaje pewną pozytywną cechę protestantyzmu – otwartość umysłu. Cisownica jest bowiem wioską na wskroś ewangelicką i chyba jedyną na Śląsku Cieszyńskim, gdzie nie ma kościoła katolickiego – przekonuje Swakoń, który, jak przyznaje, sam jest katolikiem.

Przez ostatnie kilkaset metrów droga prowadzi ostro pod górę. Ta część Cisownicy nazywa się Budzin. Jak przypuszcza nasz przewodnik, jest to najwyższej położona osada na Śląsku Cieszyńskim. Zatrzymujemy się na polanie, wzdłuż której prowadzi ulica Widokowa. Tak przynajmniej informuje umieszczona tutaj

tabliczka. – Dawniej nazywano ją drogą hutników. To właśnie nią chodził mój dziadek Adam Mach, czyli dziadek ze strony mamy, z Lipowca przez Ustroń, Budzin aż do Huty Trzynieckiej. Później, choć tylko przez dwa lata, wędrował tędy na piechotę również mój ojciec. Aby zdążyć na szychtë, z domu musiał wyjść o godz. 3.15. To było zaraz po ślubie z mamą, bo potem przeprowadzili się do Cieszyna. A z kolei mój prastaryk przeniósł po tej drodze część maszyn z Ustronia do Huty Trzynieckiej. Książę Albrecht najpierw wybudował bowiem hutę w Ustroniu, a dopiero kiedy wyczerpały się złoża, postanowił ją przenieść do Trzyna. Oczywiście, większość woziło się furmankami, ale część pracownicy przynosili w plecakach – potomek lipowieckich hutników opowiada historie, które dziś wydają się wręcz nieprawdopodobne. Pod nami jak na dłoni widać obiekty trzynieckiej huty, która przez jakiś czas była dla rodziny Machów gwarancją chleba powszedniego. Tak było do tragicznego wypadku, w którym w 1936 roku zginął dziadek pana Józefa. – Odtąd moja mama tułała się po służbach. Miała wtedy dopiero 9 lat – wspomina.

Z drogi hutników rozpościera się cała panorama Śląska Cieszyńskiego. Widać kopalnie karwińskiego zagłębia, elektrociepłownię w Dzieńmorrowicach, a także największą polską elektrownię opartą na węglu klasycznym mieszczącą się w Rybniku. W oddali już prawie niewidoczna, wznosi się pod sam horyzont hałda kopalni „Marcel” w Radlinie. Znacznie bliżej można natomiast zauważyć zabudowania Skoczowa. – Przed nami rozciąga się widok na to wszystko, co uczyniło Śląsk Cieszyński bogatym m.in. dzięki działaniom księcia Albrechta, który nie tylko zakładał szkoły, ale także zakłady przemysłowe. Myśl techniczna tego człowieka uczyniła Śląsk Cieszyński tym, czym jest w tej chwili, a także w czasach jemu współczesnych jedną z bogatszych dzielnic Monarchii Austro-Węgierskiej – przekonuje Swakoń. Jeszcze jedno spojrzenie na ten niesamowity widok i będziemy kierować się w stronę Nydku. – Huta Trzyniecka zawsze miała specyficzny klimat, bo pracowali w niej razem Polacy, Słowacy i Niemcy. Miała też specyficzny język, swoistą werkową gwara, którą mówiło się nie tylko w pracy, ale też w domu. Takie słowa, jak „mutterka” czy „halter” nie miały polskiego odpowiednika – stwierdza pan Józef.

JEDEN ŁYK U »ŹRÓDŁA«

Droga prowadząca przez turystyczne przejście w Nydku jest niedługa. Wystarczy zjechać w dół, minąć rynek i zaraz po lewej stronie wyłania się spośród drzew drewniany domek Anieli Kupiec. Dla Józefa Swakońa urodzona dokładnie 95 lat temu poetka jest symbolem Zaolzia, utworzonego w 1920 roku w wyniku podziału Śląska Cieszyńskiego. Dlatego podczas naszej wędrowki nie możemy ominąć jej domu pamiętającego czasy wojen napoleońskich oraz Adama Mickiewicza. Ukryty wśród zieleni drewniany domek został bowiem wybudowany w 1812 roku, czyli w tych samych czasach, w którym została osadzona akcja „Pana Tadeusza”.



Tą drogą przodkowie Józefa Swakońa chodzili do Huty Trzynieckiej.

a lipą polskości

Poetka wita nas na progu. Jest zaskoczona naszym niespodziewanym „najazdem”, ale nie daje tego po sobie poznać. – Pani Aniela otworzyła mi w swoich wierszach świat pięknej literackiej gwary cieszyńskiej. Do niej przyjeżdżam jak do źródła, żeby zaczerpnąć siły poezji, przywiązania do tradycji i miłości do tej ziemi. Nie ma takiej drugiej osoby na Śląsku Cieszyńskim – mówi nasz przewodnik, wprowadzając 95-letnią poetkę w prawdziwe zakłopotanie. Świadcstwem tego, że nie są to słowa rzucone na wiatr, a jego atencja czysto filozoficzna, jest jego zaangażowanie

dzie do czeskiej szkoły” – wyznaje budowlaniec.

Przyjeżdżamy do Koniakowa, skąd rozpościera się panoramiczny widok, podobny do tego, który mogliśmy oglądać z Budzina pod Małą Czantorią. Z tą różnicą, że karwińskie kopalnie i dziecmorowicką elektrociepłownię widać stąd o wiele wyraźniej. Dostrzec można ponadto, co wcześniej nie było możliwe, osiedlową zabudowę Hawierzowa. Są też, oczywiście, Jastrzębie-Zdrój z kopalnią „Borynia”, Wodzisław Śląski i Rybnik. Jeśli zaś zrobić w tył zwrot, to wtedy wzrok spoczywa na



Na stanisławickim krzyżu niedawno zainstalowano nową granitową tablicę.

zawsze się tutaj zatrzymuję – mówi pan Józef.

W KRZYŻU JEST PAMIĘĆ

Takich miejsc, do których wraca, jest na Zaolziu więcej. Gdyby tak nie było, z pewnością nie zauważyłby przemiany, jaką przeszedł krzyż w Stanisławicach, do którego za chwilę dotrzemy.

– Kiedy robiłem jedną robotę w Stanisławicach, z daleka zauważyłem krzyż. Podeszedłem bliżej i zobaczyłem dwa stare pożółkłe zdjęcia umieszczone w owalnych medalionach oraz polski napis, z którego dowiedziałem się, że chodzi o ofiary hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Pod napisem Mauthausen zostało wyryte nazwisko Szymanik E. i 1940 rok. Obok widniał napis Oświęcim, Szymanik J. i 1945 rok. Po jakimś czasie zauważyłem, że z krzyża zniknęły zarówno fotografie, jak i napisy. Byłem przerażony, że ktoś postanowił zlikwidować kolejny ślad polskości na tej ziemi. Okazało się, że jednak nie. Po pewnym czasie na swoje miejsce wróciły bowiem odnowione fotografie oraz pojawiła się nowa granitowa tablica, tyle że już dwujęzyczna. Tekst rozpoczyna się od czeskiego napisu, pod nim umieszczono napis polski. Cieszę się, że przetrwało to miejsce pamięci, że pamięć polskich ofiar faszyzmu będzie przekazywana kolejnym pokoleniom. Tylko trochę żal, że nie ma już tego pierwotnego polskiego napisu, ale w pierwszej kolejności jest czeski, a dopiero potem polski – stwierdza nasz rozmówca. Jak zapowiada, taki prawdziwy polski

krzyż zastaniemy w Suchej Górnej, w ostatniej miejscowości na naszym spacerowym szlaku.

Pan Józef przyjechał tu kiedyś, żeby poszukać na miejscowym cmentarzu nazwiska Swakoń. Nie

znalazł, bo – jak się okazało – grób jego krewnych znajduje się w Stonawie. Potem przyjeżdżał tutaj jeszcze wiele razy. Do klientów. Przy tej okazji odkrył piękny, historyczny, odlany z żeliwa krzyż ufundowany w 1870 roku przez Józefa Janeczka. – W krzyżach zamknięta jest historia. Pozbywając się krzyży, pozabawiamy się przeszłości, swoich korzeni – uważa nasz przewodnik. To na szczęście nie dotyczy górnosuskiego krzyża, przy którym zatrzymywały się kiedyś pielgrzymki do Matki Boskiej Frydeckiej. Widać, że gmina potrafi o niego zadbać. Litery składające się w polski napis są świeżo złożone, a w nocy oświetlają krzyż dwa wmontowane w ziemię reflektory. Ten krzyż stał tutaj i jeszcze długo stać będzie.

I tak wspólną wędrówkę, którą rozpoczęliśmy od dębów w Kończycach Wielkich, kończymy pod dwiema lipami, których korony niczym baldachim osłaniają przed ostrym słońcem polski krzyż Józefa Janeczka z Suchej Górnej.

BEATA SCHÖNWALD



Na werandzie domu poetki Anieli Kupiec.

w drugie wydanie książki Anieli Kupiec „Pieszko i na skrzydłach”.

CO TU PO NAS POZOSTANIE?

Do końca naszego spaceru będziemy poruszać się już tylko po Zaolziu, które Józef Swakoń poznał dzięki coraz to nowym zamówieniom mieszkańców tego regionu na prace budowlane.

– To moje poznawanie Zaolzia odbywa się właśnie poprzez docieranie do klientów, rozmowy z ludźmi, zatrzymywanie się w sąsiedztwie cmentarzy, czytanie nazwisk na nagrobkach i obserwowanie, jak ich pisownia z polskiej zmienia się na pisownię czeską. Wtedy nie potrafię nie zadać sobie pytania: co po nas, Polakach, tutaj pozostanie? Wtedy przychodzi mi na myśl to, co powiedziała mi pewna starsza pani z Suchej Górnej. „Moi rodzice chodzili do polskiej szkoły, myśmy chodzili do polskiej szkoły, potem moje dzieci i wnuki chodziły do polskiej szkoły, ale prawnuk jest już Czechem i pój-

paśmie Beskidów. – To było pierwsze miejsce, w którym stanąłem, kiedy poszukiwałem mojego klienta w Koniakowie. Odtąd, przejeżdżając tędy,

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS



Krzyż Józefa Janeczka z Suchej Górnej stoi pomiędzy dwiema lipami.



Z Koniakowa rozpościera się panoramiczny widok na Śląsk Cieszyński.

GŁOSIK

Uczmy się języków!

Nadeszły wakacje, a wraz z nimi – czas urlopów, wyjazdów w miejsca bliższe i dalsze. A co bardziej przyda się w czasie zagranicznych podróży, niż znajomość języków obcych? O tym, że warto znać nie tylko angielski, bez którego dzisiaj „ani rusz”, ale także zacząć uczyć się kolejnych języków, przekonuje w krótkiej rozmówce dla „Głosika” poliglota Krzysztof Bajger, mieszkaniec Czeskiego Cieszyna, który jest autorem licznych słowników i podręczników do nauki języków. Większość czytelników naszej głosikowej rubryki oprócz polskiego i czeskiego na razie uczy się jednego języka obcego – angielskiego, dlatego właśnie o ten język pytaliśmy pana Krzysztofa najczęściej.

Ile zna pan języków i którego najtrudniej było się nauczyć?

Biegłe znam i w swojej pracy wykorzystuję języki angielski, francuski i hiszpański, oraz oczywiście polski i czeski. Angielskiego zacząłem uczyć się, kiedy miałem 9 lat, a pierwszy raz miałem okazję wykorzystać go w praktyce chyba w wieku 18 lat. Ale dziś już są inne czasy... Najtrudniejszy do nauczenia był na pewno francuski.

Za to łatwiejszy był pewnie angielski?

Angielski to bardzo łatwy język. Poza tym oczywiście niezwykle przydatny w życiu – w podróżach i wielu innych sytuacjach. Dziś angielski to absolutna podstawa, bez niego, jak to się mówi, „ani rusz”.

A po angielskim, którego jeszcze języka warto się nauczyć?

Dobrze jest znać też francuski, chociaż jest trudny i wymowę też ma nietłatwą.

Czy ma pan jakąś radę dla naszych młodych czytelników, uczących się angielskiego lub innych języków obcych?

Sposoby na naukę języka są różne. Żeby naprawdę



Krzysztof Bajger

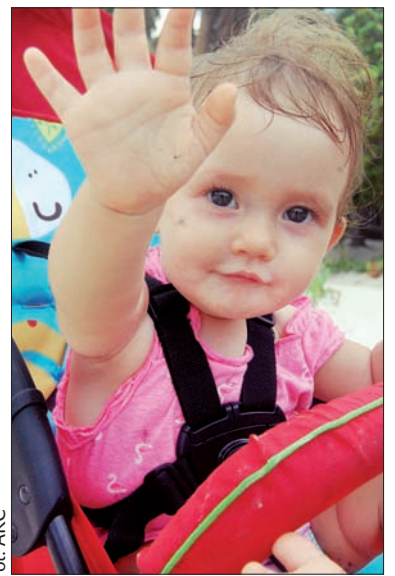
dobrze nauczyć się języka, warto chodzić na prywatne lekcje, bo nauka w szkole często nie wystarcza. Najlepsze są lekcje indywidualne, tzw. „one to one”. Mnie najlepiej uczy się grupy najwyższej trzysobowe.

Są wakacje – czas, kiedy znajomość angielskiego lub innych języków może przydać nam się w czasie wyjazdu za granicę. Ale komuś, kto jeszcze nie rozmawiał z obcokrajowcem na pewno trudno się przełamać...

Warto się przełamać i spróbować rozmawiać w danym języku, nawet, jeśli nie znamy go aż tak dobrze: powiedzieć coś w sklepie, zapytać o coś, porozmawiać. To na przyszłość doda nam odwagi. (ep)

WITAMY

Izel Aviles Andrade urodziła się 4 października 2014 w Trzyńcu. Rodzice dziewczynki to Beata Zawadová z Trzyńca oraz Jose Daniel Aviles Andrade z Meksyku. Niezwykle imię dziewczynki pochodzi z nahuatl – języka wywodzącego się ze środkowego Meksyku, którym mówili Aztekowie, i znaczy „jedyna”. (ep) **UWAGA RODZICE!** Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które przysłyły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: przyczko@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji.



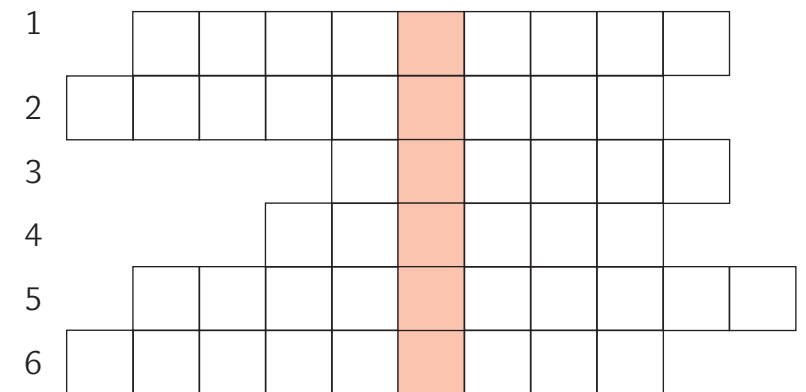
Fot. ARC

Prosimy też o informację, czy zgadzają się państwo na publikację również w rubryce „Witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

KRZYŻÓWKA

Dzisiaj mamy dla was krzyżówkę „językową”. Czy wiecie, jak mówi się „dzień dobry” w różnych językach świata? Być może dowiecie się tego, rozwiązując nasza łamigłówkę. Dopiszcie w każdym rzędku nazwę języka, w jakim napisane jest dane słowo.

1. Good moorning
2. Bonjour
3. Kaliméra
4. Buongiorno
5. Buenos días
6. Dobar dan



GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Kochany Głosiku!

Już długo nie pisaliśmy do ciebie, ale to nie znaczy, że nic się u nas nie dzieje. U nas – czyli w przedszkolu „Na Rozwoju” przy ul. Akacyjowej w Czeskim Cieszynie. Najpierw chcemy napisać o Święcie Matki, które u nas obchodzimy jako Dzień Mamy i Taty, żeby tatusiom nie było żal. W tym roku przygotowaliśmy dla rodziców przedstawienie „O brzydkim kaczątku”. Po uroczystym programie powędrowaliśmy do naszego ogródka za kościołem, na ognisko i pyszną jajecznicę. Zabawa trwała do późnego wieczora, wszyscy byli umorusani po uszy, ale nikomu to nie przeszkadzało. Zresztą ktoś mądry kiedyś powiedział, że dziecko jest albo czyste, albo szczęśliwe... Oj, byliśmy bardzo szczęśliwi tego dnia!

Następnym fajnym wydarzeniem była wycieczka na Polanę do Dolnej Łomnej. Tam w lesie czekała na nas babcia i opowiedziała nam o królowie, która nie umiała pracować. My – umiemy, więc zaraz pomogliśmy babci nabierać chrustu na opał. Potem spotkaliśmy jeszcze utopca i bacę. Oni też mieli dla nas przygotowaną legendę i zadanie dla wykonania. Na końcu czekał na nas ukryty w

lesie skarb. Wprawdzie złote dukaty i klejnoty zamieniły się w zabawki, ale i tak radość była ogromna. Ostatecznie może to i lepiej, bo jakby tak kazano nam znalezione szlacheckie klejnoty oddać do muzeum... A zabawki mogliśmy zabrać do domu. Po obiedzie zwiedziliśmy jeszcze kącik zoologiczny w gospodarstwie państwa Gomolów i późnym popołudniem wróciliśmy pełni wrażeń do domu.

„Kuchcikowanie w przedszkolu” to projekt Centrum Pedagogicznego w



Zdjęcia: ARC

Czeskim Cieszynie, w który chętnie włączyło się nasze przedszkole, bo my bardzo lubimy „kuchcikować”. Zabawiliśmy się w „truskawkowe czary-mary”. Wszyscy czarowali, nawet maluchy. Przygotowaliśmy koktail, sałatkę owocową, deser ze śmietaną i węża z naleśników. I to wszystko sami! No... trochę nam panie pomagały, ale tylko trochę. Teraz każda mama ma w domu przedniego kucharza, który w niedzielę po obiedzie wyczaruje pyszny deser.

Przed wakacjami odbyło się jesz-



cze „Pożegnanie starszaków”. Do szkoły odchodzi aż dwunastka dzieci. Nasze panie powiedziały, że będzie im bardzo smutno. No cóż, taka jest kolej rzeczy. Nie można zostać w przedszkolu przez całe życie. Choć może to byłoby i fajne...

„Rozwojowe” przedszkolaki z Akacyjowej

Pożegnanie starszaków

W przedszkolu w Czeskim Cieszynie przy ulicy Akacyjowej nadszedł czas wakacji, a wraz z nimi czas pożegnania wspaniałej dwunastopięciorobowej grupy starszaków. Pożegnanie stało się jakby punktem kulminacyjnym wieloletniej edukacji

przedszkolnej, a wszystko za sprawą wspaniałych pań nauczycielek: Ilony Hudeczek oraz Barbary Kielkowskiej, dzięki którym starszacy mieli możliwość stawić czoła „maturze przedszkolaka”, która miała miejsce w piątek 26 czerwca. Pierwszy życiowy egzamin zakończył się sukcesem, za co dzieci zostały należycie nagrodzone. Dwunastka dzieci rozpocznie po wakacjach nowy etap życia, zaś przedszkole przy Akacyjowej otworzy swoje bramy dla nowych dzieci. W myśl refrenu piosenki jubileuszowej „...ale jedno jest przedszkole na Rozwoju...” żegnamy i – jednym słowem – dziękujemy!!!

Rodzice starszaków z Rozwoju



CUDZOZIEMKA, KTÓRA CAŁYM SERCEM POKOCHAŁA ZIEMIĘ CIESZYŃSKĄ

Opowieść o »Lizeczce«

Elisabeth Gottlieb urodziła się w Bohun (Niemcy) w 1914 r. Ojciec, Austriak, inż. chemik – nadzorował budowę fabryk chemicznych i w 1922 r. przeprowadził się do Lwowa. „Lizeczka”, bo tak do niej mówiono, razem z siostrą i bratem, poszła do polskiej szkoły. Nauczyła się tam nie tylko historii Polski i języka, ale przede wszystkim miłości do nowej ojczyzny. W języku polskim zaczęła pisać wiersze. Pierwszy zachowany wiersz „Rusałka” pochodzi z roku 1928. Do Cieszyna rodzina przeniosła się ok. 1932. To właśnie tutaj, w roku 1934, powstał wzruszający „Hymn do Śląska”, do którego wspólnie z siostrą skomponowała melodię.

„Klejnotów wiele kraj Polski ma,
Kto najcenniejszą jego perłę zna?
[: W szacie zieleni w koronie chmur
Ziemia cieszyńska w objęciach gór! :]
Gdzie też poniosą mnie losy me,
Zawsze w Cieszyńskie serce się rwie.



Zdjęcia: ARC

Zdjęcie ślubne „Lizeczki” i Jerzego – 1. 11. 1935 r.

[: Wiatr od Czantorii pozdrowienia śle
Hej! Od tęsknoty umrzeć się chce:]”.

Na Śląsku Cieszyńskim obie siostry poznały mężów, Elfryda wyszła za nauczyciela Mitręgę i całe życie spędziła w Wiśle-Głębach, natomiast losy „Lizeczki” ułożyły się tragicznie. Już na początku rodzice młodych byli przeciwni małżeństwu, obie strony uważały go prawie za mezalians. Dla Elisabeth liczyła się jednak przede wszystkim miłość. Obie siostry w jednym dniu – 1 listopada 1935 – wzięły ślub. Jerzy Smelik, leśnik, wraz z żoną zamieszkał w leśniczówce w Wiśle. Tutaj razem przeżyli sześć, najszczęśliwszych w jej życiu lat. W 1936 r. została matką, na świat przyszła Krzysia, a młodych kochały teraz obie rodziny. Z malutką wnosząc odwiedzali zarówno Smelików w Puńcowie, jak i rodziców „Lizeczki” w Wiedniu, bo tam, już przed wojną, wyprowadzili się starsi państwo.

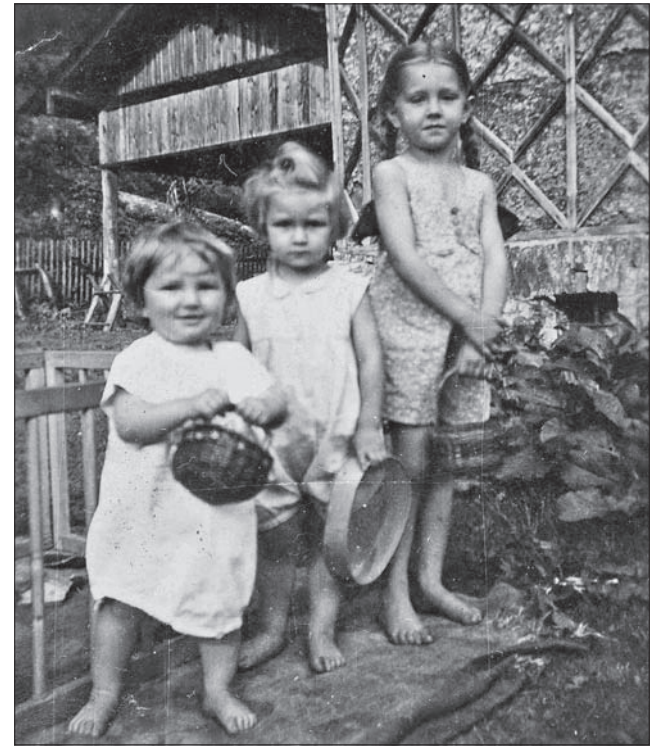
Wybuch II wojny światowej wiele zmienił w życiu rodziny, na świat przyszły dzieci, w 1940 urodził się Jurek, a rok później Wanda. Jerzy, mimo usilnych starań rodziców Elisabeth, został powołany do wojska i wysłany na front rosyjski, „Lizeczka” z dziećmi przeniosła się do teściów w Puńcowie. Tu, otoczona miłością, mogła liczyć na pomoc. Była bardzo otwarta na nowych ludzi, polubili ją sąsiedzi i znajomi, a ona odpłacała im również miłością i starała się, jak mogła pomagać. Dużo pisała, a w utworach identyfikowała się z Polakami, wierzyła w zwycięskie zmagania z wrogiem i składała patriotyczne deklaracje. Będąc u rodziców w Wiedniu, w listopadzie 1939 roku, czyli po klęsce wrześniowej, jasno odpowiedziała na pytanie, który kraj jest jej ojczyzną. W wierszu „Gdzie moja ojczyzna” zadeklarowała:

„Gdzież więc ojczyzna moja,
Którą przecież każdy ma?
Tam ona, gdzie serce i dusza jest,
Gdzie lata dziecięce przeżyłam,
Piękne jak sen.
Tyś mię, o Polsko, do siebie przygarnęła,
Dałaś chleb mi, ubierałaś mię.
Do twojej szkoły ja chodziłam
Gdzie uczono poznawać cię.
I pokochałam (...).”

Nie uciekała od tematów trudnych, politycznych, w utworach piętnowała zdradę narodową, a w wierszu „Do moich przyjaciół”, pisany w sylwestra 1941 roku, złożyła patriotyczną przysięgę: „Wraz z wami przejdę tę drogę, Bo serce me bije jak wasze, Wierną być tej ojczyźnie, Przysięgam dziś – i na zawsze!”.

Zadeedykowała wiersz „Pod szubienicą” bohaterom, którzy zginęli 20 marca 1942 pod Wałką. Wkrótce i jej samej przyszło opłakiwać śmierć, wiosną tegoż roku Jerzy poległ w kampanii w głębi Rosji. Została sama, z trójką małych dzieci, i w 1944 wyjechała do rodziców, do Wiednia. Podjęła pracę, a w 1956 próbowała jeszcze raz ułożyć sobie życie, ale mężatką była tylko rok, mąż zginął w wypadku. Nadal pisała pełne tęsknoty wiersze.

„O, mogłabym wrócić,
W te strony moje,
By radość uczynić



Dzieci „Lizeczki” i Jerzego.

Tęsknocie mej!
Przykleknąć chciałabym,
Na polskiej ziemi,
Odpocząć na łonie jej”.

Do Polski wróciła dopiero w 1984 r. Odwiedziła wtedy groby teściów i siostry, spotkała się z rodziną. Cały czas jednak utrzymywała listowny kontakt nie tylko z siostrą, ale również z rodziną ukochanej siostry męża. Pomagała też, razem z najstarszą córką Krzysią, Polakom, których losy rzuciły do Wiednia w roku 1968 i 1981, uczyły niemieckiego. Zmarła w 2014 i została pochowana na ewangelickim cmentarzu w Wiedniu.

Tomik jej wierszy wydała w roku 2014 r. córka siostry męża, Irena Grązewicz. Rękopis znalazła w cieszyńskim mieszkaniu rodziców. Elisabeth zatytułowała swój zbiór „Niedola Nasza (Patriotyzm cudzoziemki)”, zaś dedykacja pochodzi z wiersza napisanego 1 stycznia 1943 w Wiśle i są to słowa „Wysyłam te wiersze pomiędzy was, Żebyście ojczyzny swej znowu szukali, Odnajdzie choć dwóch z was zagubioną drogę, Spełnią swą misję... Chwała Tobie, Boże!”.

Pani Irena odwiedzała ciocię w Wiedniu. Wspomina swoje rozmowy, które nie miały końca, i zawsze kończyły się na Cieszynie. Była wyjątkową osobą, starała się pomagać ludziom dobrą radą, a wszystkim, którzy ją otaczali, udzielała się jej pogoda ducha. Zbiór wydała, by, jak mówi, pozostał trwały ślad pobytu „Lizeczki” na ziemi cieszyńskiej i jej przywiązania do nowej ojczyzny, a może i jej wiersze pokażą innym, jak można kochać swój kraj.

Władysława Magiera

Józef Buzek, uczony z Końskiej

Józef Buzek był wybitnym statystykiem polskim, prawnikiem, politykiem, posłem i senatorem. Ukształtowany był silnie przez specyfikę luteranckiej myśli i organizacji wyznaniowej, gruntującej przekonania demokratyczne. Mocno odczuwalne było w jego pracach naukowych i aktywności politycznej przywiązanie do regionalizmu wyniesione z terenu rodzinnego Śląska Cieszyńskiego. Różnicowany etnicznie i religijnie obszar Cieszyńskiego, stał się dla Józefa Buzka szkołą tolerancji wyznaniowej oraz narodowościowej. Śląsk Cieszyński dzięki swej mozaice kulturowej był naturalnym podłożem do wyrobienia poglądów demokratycznych. Zaszczepił J. Buzkowi pasję badacza życia społecznego. Jako przedstawicielowi pokolenia urodzonego u schyłku XIX w. dana mu była szansa budowania zrębów państwowości polskiej i Buzek w pełni tę możliwość wykorzystał. Stał się współtwórcą fundamentów państwa i prawa II Rzeczypospolitej.

Pochodził z zakorzenionej na ziemi cieszyńskiej rodziny luteranckiej. Urodził się 16 listopada 1873 r. w Końskiej koło Trzyńca, gdzie spoczywa na miejscowym cmentarzu. Zmarł po długiej chorobie 22 września 1936 r. w Cieszynie. Przyszedł na świat w domu miejscowego gospodarza rolnego Jerzego Buzka, działacza regionalnych stowarzyszeń polskich. Matką była Zuzanna, z domu Deląg. Miał liczne rodzeństwo: pięć siostr i trzech braci. Z rodziny tej wywodzi się były premier Polski, Jerzy Buzek, który jest wnukiem stryjczym Józefa Buzka. Józef Buzek był żonaty z Ortrudą Menzel. Wobec braku średnich szkół polskich na ziemi cieszyńskiej uczęszczał w latach 1886-1894 do niemieckiej szkoły. Szkołą średnią skończył w niemieckim gimnazjum w Cieszynie. Egzamin maturalny złożył w 1894 r. Z działalnością polityczno-społeczną zetknął się w okresie gimnazjalnym. Należał do Tajnej młodzieżowej organizacji „Jedność”, w której przez

okres dwóch lat pełnił rolę prezesa. W czasie studiów w latach 1895-1896 prezesował akademickiemu stowarzyszeniu „Znicz”. Studiował prawo w Wiedniu oraz w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał stopień doktorski w 1899 r. W latach 1899-1902 pracował w Centralnej Komisji Statystycznej w Wiedniu. W 1902 r. uzyskał na uniwersytecie we Lwowie habilitację z zakresu statystyki. W tym samym roku rozpoczął akademickie wykłady z dziedziny administracji i prawa administracyjnego. W 1904 r. otrzymał na Uniwersytecie Lwowskim stopień profesora nadzwyczajnego. W 1910 r. legitymował się tytułem profesora zwyczajnego nauki administracji, austriackiego prawa administracyjnego i statystyki. Katedrę tę zajmował do 1918 r. W latach 1916-1917 pełnił funkcję dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Od 1904 r. do 1910 r. prowadził Biuro Statystyczne przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Od 1907 r. do

1918 r. był posłem z terenu Lwowa do parlamentu wiedeńskiego – Rady Państwa w Wiedniu. Na początku należał do klubu narodowych demokratów, a później do konserwatystów. 8 listopada 1918 r. otrzymał od Rady Regencyjnej nominację na dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie w randze szefa sekcji, a w lipcu 1919 r. naczelnik państwa mianował go podsekretarzem stanu. Kierując Głównym Urzędem Statystycznym był twórcą i organizatorem polskiej statystyki administracyjnej. Prowadził jednocześnie wykłady prawa administracyjnego na Uniwersytecie Warszawskim i w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Od 1919 r. do 1922 r. był posłem Sejmu Ustawodawczego i senatorem pierwszej kadencji w latach 1922-1927. Reprezentował w ogólnopolskim gremium Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. Decentralistyczne przekonania Józefa Buzka zostały wykorzystane w Sejmie Ustawodawczym przy układaniu usta-

wy o autonomii śląskiej z dnia 15 lipca 1920 r. Ułatwiła ponowny zrost Górnego Śląska ze Śląskiem Cieszyńskim. Przyczynił się do stworzenia konstytucji marcowej z 1921 r. W 1929 r. na skutek nadwątlonego zdrowia Buzek został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku. W uznaniu zasług na polu stworzenia polskiej statystyki administracyjnej otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta. Głęboko przywiązany do rodzinnej ziemi cieszyńskiej jako emeryt wrócił do polskiego Cieszyna, by być blisko miejsca urodzenia. Po długiej chorobie zmarł dnia 22 września 1936 r. w Cieszynie, w 63. roku życia. W myśl swego życzenia pochowany został na cmentarzu w rodzinnej Końskiej. Józef Buzek był człowiekiem zdolnym i pracowitym, wydał cały szereg dzieł naukowych z dziedziny prawa. Był samodzielnym i bardzo sumiennym pracownikiem naukowym.

Witold Marconi

W HAWIERZOWSKIM OŚRODKU »POD ZBOCZEM« KAŻDY MOŻE DOSTAĆ DRUGĄ SZANSE

18 miesięcy wyciągania z »błędnego kręgu«

Mężczyzna w średnim wieku głaszcze dłońią głowę osiołka. – To nasz przyjaciel, który też pomaga nam odbić się od dna – mówi Janek. Jego kolega, długowłosy Radek, dodaje: – Przed rokiem codziennie leżałem pijany na ulicy. Teraz od pół roku nie piję, mam gdzie mieszkać i wszystko wskazuje na to, że wkrótce znajdę pracę. Ośrodek „Pod zбочem” dał nam drugą szansę – podkreśla.

Radek przez dziesięć lat żył na ulicy. Przez cały czas pił. Janek też pił nałogowo, miał jednak więcej szczęścia od Radka. Mieszkał bowiem w robotniczym domu noclegowym. – Tam jednak wszędzie był alkohol. Trzy razy próbowałem się wyrwać z uzależnienia w Szpitalu Psychiatrycznym w Oławie – opowiada Janek. – Niby pomogło. Koledzy jednak po ukończeniu trzymiesięcznej terapii powracali do swoich domów, rodzin, pracy. Ja powracałem do domu noclegowego. I prędkiej czy później także do alkoholu. Podczas trzeciego pobytu w Oławie odwiedzili nas pracownicy ośrodka charytatywnego „Pod zбочem”, który prowadzi w Hawierzowie Armia Zbawienia. Były akurat wolne miejsca, więc się zgłosiłem i przyjęto mnie. Mieszkam tu już od dziesięciu miesięcy i wszystko wskazuje na to, że wreszcie uda mi się odbić od dna – mówi z przekonaniem.

AZYL NA SKRAJU MIASTA

Dom „Pod zбочem” (Dům „Pod svahem”) w Hawierzowie-Szumbarku to ośrodek rehabilitacyjny dla bezdomnych mężczyzn uzależnionych od alkoholu lub hazardu. Zdarzają się również narkomani, ale także wówczas uzależnienie od narkotyków musi być połączone z chorobą alkoholową. Ośrodek prowadzi Armia Zbawienia, a może w nim zamieszkać aż piętnaście mężczyzn, którzy ocknęli się w trudnej sytuacji życiowej i szukają dla siebie ratunku.

Mogą go znaleźć właśnie tutaj, w dawnym wiejskim domu stojącym na skraju Hawierzowa, niedaleko szumbarskiego cmentarza. Leży wśród zieleni, przy lesie. Jak gdyby kilkaset metrów nie stało ogromne osiedle, ludzkie mrowisko z tysiącami mieszkańców. To rzeczywiście prawdziwy azyl. Miejsce, w którym można się zastanowić nad dotychczasowym zmarnowanym życiem i podjąć męską decyzję, jak to wszystko zmienić.

– Naszą placówkę otworzyliśmy w roku 2009 i od tego czasu skorzystała z niego niespełna setka klientów – mówi dyrektor ośrodka „Pod zбочem”, Tomáš Kolondra. – Kiedyś było to typowe wiejskie gospodarstwo. Później budynek przejęła Armia Zbawienia, która urządziła tu typowy dom azylowy dla bezdomnych. Mogli oni się tu przespać i umyć. Zainteresowanie ze strony bezdomnych było jednak coraz mniejsze. Woleli dworzec kolejowy, do którego stąd jest na piechotę około 15 minut lub nowy dom Armii Zbawienia, stojący o około 500 metrów bliżej osiedla. Dlatego zaczęto się zastanawiać, jak wykorzystać ten piękny przecież budynek „Pod zбочem”. Padła propozycja, żeby pomóc tym bezdomnym, którzy chcą



Dom „Pod zбочem” prowadzą dyrektor Tomáš Kolondra i psychoterapeuta Monika Powiesniková.

zmienić swoje życie. Że warto im dać szansę rozpoczęcia życia od nowa. Tak się stało i działamy już tu od sześciu lat – stwierdza dyrektor.

Kolondra, z wykształcenia pedagog, zna życie bezdomnych. Jako pracownik terenowy działał wśród ludzi bez dachu nad głową na dworcu kolejowym w Ostrawie-Witkovicach. – Tam miałem okazję poznać duszę człowieka bezdomnego. Uświadomiłem sobie wówczas, że ci ludzie ocknęli się na dworcu, bo stracili pracę, znaleźli się w więzieniu, odrzuciła ich rodzina... Ale jeden powód jest najważniejszy: uzależnienie, zwłaszcza od alkoholu, który jest najłatwiej dostępną używką. I to właśnie uzależnienie trzeba leczyć w pierwszej kolejności, jeżeli bezdomny chce zmienić swoje życie – podkreśla.

Rozwiązaniem mogłoby być podjęcie terapii w ośrodku uzależnień, na przykład w Szpitalu Psychiatrycznym w Oławie. Nie zawsze to pomaga. – Bezdomny po trzech miesiącach wychodzi za bramę szpitala i albo trafia ponownie na ulicę, albo, w lepszym przypadku, do domu noclegowego. Wszędzie jest alkohol, życie jest niełatwe. I terapię diabli wzięli. Uzależnienie powraca. Jest ponownie terapia, ponownie recydywa. Błędne, szalone koło. Jedyne rozwiązanie jest więc wyrwanie takiego człowieka z tego błędnego kręgu. Dlatego założyliśmy ten właśnie ośrodek rehabilitacyjny dla tych, którzy są często wspaniałymi ludźmi. Stracili wszystko, bo pili. Teraz muszą powró-

cić do normalnego życia – wyjaśnia dyrektor Kolondra.

UCZĄ BEZDOMNYCH NOWEGO ŻYCIA

Dyrektor przyznaje, że powrót do normalnego życia oznacza naukę funkcjonowania we wszystkich obszarach życia, nawiązywania relacji z ludźmi, także z tymi najbliższymi. – Naukę normalnych ludzkich zachowań, także gospodarowania pieniędzmi i chodzenia do pracy. Bo często ci ludzie nie pracowali od pięciu, dziesięciu lat. Chodzi też o to, by odzyskali pewność siebie i umieli się zachować w sytuacjach kryzysowych, których w życiu nie brakuje. Tego wszystkiego mogą się nauczyć u nas – dodaje dyrektor.

„Pod zбочem” mieszka obecnie 15 mężczyzn, kolejnych ośmiu żyje w tzw. mieszkaniach treningowych. W przywracaniu klientów ośrodka do normalnego życia pomaga Tomášowi Kolondrze sześciu terapeutów zajęciowych, którzy pomagają im w podstawowych pracach. Prawą ręką dyrektora jest zaś psychoterapeuta Monika Powiesniková.

– Pełny cykl podstawowego programu rehabilitacyjnego trwa 18 miesięcy i jest podzielony na trzy etapy – mówi Powiesniková. – W pierwszym etapie klient powinien stwierdzić, czy ten typ życia mu odpowiada i uczy się życia bez alkoholu lub hazardu. W drugim kontynuuje naukę życia na trzeźwo, ale też relacji ze światem zewnętrznym, bo wprawdzie nadal uczestniczy w terapii zajęciowej oraz psychoterapii (zarówno indywidualnej, jak i grupowej), ale może częściej wychodzić poza ośrodek. Trzeci etap zaś to faza, w której klient przygotowuje się już do życia poza ośrodkiem. Pomagamy mu w poszukiwaniu mieszkania, pracy, na przykład przy pisaniu życiorysu, radzimy, jak zachować się podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Część klientów już na tym etapie chodzi normalnie do pracy w mieście. Od czterech lat ponadto mogą oni skorzystać z czwartego etapu, czyli po opuszczeniu ośrodka zamieszkać w tzw. mieszkaniu treningowym. Jeśli się sprawdzi, po dwóch latach może w tym mieszkaniu jako „wolny” w pełni lokator zamieszkać na stałe – wyjaśnia terapeuta.

Moi rozmówcy dodają, że to, jak długo kto spędzi czas w ośrodku na konkretnym etapie, to sprawa indywidualna. W każdym razie sporo czasu wszyscy spędzają w pracy na terenie ośrodka, zwłaszcza na przylegającym do niego polu lub jego farmie, gdzie troszczą się o zwierzęta: kozy, króliki, kury i... osła. Ten ostatni jest ulubieńcem wszystkich. Poza tym uczą się, jak spędzać wolny czas. Bo i nuda jest jednym

JAK ZOSTAĆ MIESZKAŃCEM?



Trzeba przede wszystkim zadzwonić pod numery: 773 770 158 lub 773 770 159, albo stawić się osobiście w ośrodku (Hawierzów, ul. Pod svahem 1) i zasięgnąć tam bliższych informacji. Ważny warunek to udowodnienie, że przez 14 dni przed zamieszkaniem w ośrodku nowy klient powstrzymał się od picia alkoholu (potwierdzenie od psychiatry lub z ośrodka terapii uzależnień). (kor)

z powodów, dla których ludzie sięgają po alkohol lub inne używki. Hobby jest więc bardzo ważne. – Na brak zajęć klienci nie mogą u nas narzekać. Mają też okazję spotkać się z ludźmi spoza ośrodka. Często chodzimy wspólnie na pogadanki do szkół, na których przestrzegamy dzieci przed uzależnieniami. Dzieci z wychowawcami czasami odwiedzają nas u nas, bawią się z kozami lub osiołkiem. Czasami organizujemy spotkania z mieszkankami domu dla samotnych matek. To wszystko pomaga naszym klientom w powrocie do życia – opowiadają dyrektor i psychoterapeutka.

Pytam, czy wszyscy klienci wytrzymują ten 18-miesięczny program. – Nie wszyscy, oczywiście, ale z tych, którzy wytrzymali, około 60-70 proc. radzi sobie w życiu bez alkoholu, ma pracę, odnowiło relacje z najbliższymi lub założyło własną rodzinę. To sporo. Poza tym nawet wielu z tych, którzy wytrzymali u nas 3-4 miesiące, pobyt w ośrodku na pewno zmienił życie. Może kiedyś ułożą je sobie do końca – zapewnia dyrektor Kolondra.

DOSTALI SZANSE. WYKORZYSTAJĄ JĄ?

Podchodzę do Radka i Janka, którzy akurat w południowym skwarze pracują na polu. Ponownie przysiadamy na chwilę na skraju małego gaju. – Ja na razie nie wiem, jak dalej ułoży się moje życie. Za krótko jestem „Pod zбочem” – mówi cicho Radek. – Mieszkam tu dopiero od trzech miesięcy, przede mną, jeśli wytrzymam, ponad rok życia w tym ośrodku. Mam jednak nadzieję, że pomogą mi tu znaleźć pracę, mieszkanie, wyrwać się z tego alkoholowego szaleństwa. A także odnowić relacje z najbliższymi, może nawet założyć rodzinę. To wszystko jeszcze przede mną. Wszystko zależy ode mnie – dodaje chłopak.

Starszy Janek rozpoczął jedenasty miesiąc życia „Pod zбочem” i ma już bardziej konkretną wizję swojego życia po ośrodku. – Na pewno chciałbym wyjechać poza ten teren. Urodziłem się i mieszkam w małej wiosce koło Karwiny i ludzie dobrze mnie tam znają z czasów, kiedy ocknąłem się w rysztołku. Chcę wynieść się stąd i rozpocząć wszystko od nowa, praktycznie od zera w innym miejscu tego pięknego świata. No, może nie od zera. Tu, „Pod zбочem”, sporo się nauczyłem i jeszcze nauczę. Ci ludzie dali mi drugą szansę. Mam nadzieję, że uda mi się ją wykorzystać. Przecież musi się udać! – podkreśla Janek.

JACEK SIKORA



Ulubieniec ośrodka, sympatycznego osiołka, przywieziono z oławskiego zoo.

Zdjęcia: JACEK SIKORA i ARC OŚRODKA

ZYCZENIA

Serdeczne gratulacje z okazji 85. urodzin naszej Kochanej Mamuski, Starki i Prastarki

pani JANINY KOTERLI

z Oldrzychowic, urodzonej 12. 7. 1930 w Gutach.

Dużo zdrowia, szczęścia i radości z całego serca życzą dzieci, wnuczka i 14 prawnucząt. GL-450

Każda pora życia ma swój urok...

W środę 8 lipca obchodził swój jubileusz życiowy – 80. urodziny

pan inż. BOLESŁAW ŁAKOTA

z Wędryni.

Z tej okazji dużo zdrowia, radości, optymizmu oraz wielu sił na dalsze lata życzą córka i syn z rodzinami. GL-456

WSPOMNIENIA

*Zostaniesz we mnie na zawsze
bólem, tęsknotą,
czymś, czego nie można ująć
w twarde ramki słów.*

Dnia 12. 7. 2015 upływie 20 lat, kiedy na zawsze ucichło serce naszego Taty i Dziadka

śp. TADEUSZA CYHANA

O chwilę wspomnień i modlitwę proszą najbliżsi. GL-448

*Pod wieczór, gdy kończył się dzień,
Tyś rozpoczęła swój wieczny sen...*



Dnia 13 lipca 2015 minie 1. bolesna rocznica śmierci naszej Ukochanej

śp. STANISŁAWY MARTYNEK

z Kocobędza

O chwilę cichych wspomnień proszą najbliżsi. GL-447



Z żalem wspominamy 10. rocznicę śmierci naszego Najdroższego

śp. inż. JÓZEFA KROCZA

z Frysztatu

Prosimy o miłe wspomnienie i cichą modlitwę. Żona Wanda i syn Bohdan z rodziną. RK-085

*Odszedłeś nagle, ale w sercach naszych
będziesz żył stale.*



Dnia 10 lipca minęły dwa lata, kiedy na zawsze opuścił nas nasz Kochany Syn, Przyjaciel, Brat i Wujek

śp. MARIAN PILCH

Z szacunkiem i miłością wspominają i o modlitwę proszą najbliżsi. GL-436

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Z dała od zgiełku (11, 12, godz. 17.30); Terminator: Genisys (11-13, godz. 20.00); Lwie serce (13, godz. 17.30); **KARWINA – Ex:** Minionki (11, godz. 15.30); Terminator: Genisys (11, godz. 20.00); Jurassic world (12, godz. 17.30); Z dała od zgiełku (12, 13, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Mad Max (11, 12, godz. 17.30); Terminator: Genisys (11, 12, godz. 20.00); Pieśń morza (12, godz. 15.00); Cybernatural (13, godz. 17.30); Szpieg (13, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Siódmy syn (11, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Paddington (11, 12, godz. 15.45); Z dała od zgiełku (11, 12, godz. 17.45); Terminator: Genisys (11, 12, godz. 20.00).

CO W TERENIE

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 14. 7. o godz. 15.30. **LESZNA DOLNA** – MK PZKO w ramach współpracy z Komisją do Spraw Mniejszości Narodowych w Trzyńcu zaprasza w niedzielę 12. 7. o godz. 13.00 do udziału w Dniu

Mniejszości Narodowych przed Dom Kultury „Trisia”.

LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na wycieczkę autobusową w sobotę 29. 8. Trasa wycieczki: Mysłowice – zwiedzanie Muzeum Straży Pożarnej, Katowice – Pyrzowice – lotnisko oraz Boronów – partnerska wioska naszej gminy. Bliższe informacje oraz zgłoszenia (do 15. 8.) u Marii Ševčík, tel. 737 248 219.

STONAWA – Zapraszamy na uroczyste nabożeństwo z okazji pamiętki założenia naszej parafii (64 lat) oraz 77. rocznicy poświęcenia kościoła, które odbędzie się w niedzielę 12. 7. o godz. 9.00 w ewangelickim kościele w Stonawie. Słowo Boże zwiastować nam będzie ks. pastor Vlastimil Cezar, swoim śpiewem umili nam czas chór mieszany z Gutów. Na spotkanie z państwem cieszy się ks. Władysław Volný, administrator i Jan Bartulec, kurator.

UWAGA SENIORZY Z HKS „ZAOLZIE”! – Zwołujemy Was na ważne zebranie w środę 15. 7. o godz. 10.00 do salki w Czeskim Cieszynie. **UWAGA ABSOLWENCI ORŁOWSKIEGO GIMNAZJUM**



*Z prochu w proch przechodzimy
Grudka ziemi
w dłoni się obraca
zanim spadnie ostatnia
na wieko.*

fragment wiersza „Kamień przydrożny”
W. Przechka

Wczoraj minęła dziewiąta rocznica śmierci naszego Kochanego Męża, Ojca, Dziadka

śp. WILHELMA PRZECZKA

poety z Bystrzycy nad Olzą.

Jesteś z nami stale, uśmiechając się ze zdjęć...

Wspominają żona Jadwiga, córka Lucyna, syn Lech, wnuczka Małgorzata, wnukowie Krzysztof i Michał. GL-442

Dnia 13. 7. 2015 minie 5. bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamy, Babcini i Prababci

śp. WANDY SIWKOWEJ

ze Stonawy

Z miłością, szacunkiem i wdzięcznością wspominają córki i syn z rodzinami. GL-452



*Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięć się im płaci.*

Wisława Szymborska

Dnia 13 lipca minie już rok od chwili, kiedy odeszła od nas na wieczność nasza Najdroższa Mamusia, Babcia, Ciocia

śp. ELŻBIETA WANTULOK

O chwilę cichych wspomnień proszą najbliżsi. GL-441

*Są w życiu chwile, które w pamięci zostają,
i choć czas mija, one nie mijają.*



Dnia 16. 7. 2015 minie 15. rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. EUGENII ŻMIJOWEJ

Zaś 30. 7. 2015 obchodziłby swoje 90. urodziny Jej Mąż, nasz Kochany

śp. inż. JAN ŻMIJA

O chwilę wspomnień i zadumy proszą córka i syn z rodzinami. GL-453



NEKROLOGI



*Rzekł Jezus:
Jam jest zmartwychwstanie i żywot,
kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie.*

Jan 11,25

W głębokim żalu zawiadamiamy, że dnia 9. 7. 2015 zmarła w wieku 90 lat nasza Najdroższa Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia i Ciocia

śp. ANNA SZWANCHAROWA

z Olbrachcic

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek dnia 13. 7. 2015 o godz. 14.30 z kościoła rzymskokatolickiego w Olbrachcicach. Zasmucona rodzina. GL-457

IM. J. SŁOWACKIEGO z r.1955 (1952-1955) – Spotkanie jubileuszowe po 60 latach od matury odbędzie się 3. 10. o godz. 14.00 w restauracji Frysztacka Chałupa przy ul. Frysztackiej w Karwinie -Frysztacie. Ewentualne osoby towarzyszące prosimy zgłaszać do 15. 9. na adres-telefon, podany w liście intencyjnym. **ZG PZKO** – Informujemy, iż w dniach 13.-24. 7. sekretariat ZG PZKO oraz sekretariat redakcji „Zwrot” będzie zamknięty z powodu urlopu zbiorowego.

OFERTY

MALOWANIE DACHÓW i PŁOTÓW, skrobanie, 3 x lakier, 120 kc/m² z farbą. Balicki, 732 383 700. GL-409
USŁUGI BRUKARSKIE. Tel. 0048 512 290 556. GL-056
PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-207
ANTYKI KUPIE – meble przed-

wojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-046

WYSTAWY

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: do 4. 10. wystawa pt. „Obozy jenieckie Teschen”; stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlova 2:** do 13. 9. wystawa

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

□ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

□ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00.

e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

□ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

pt. „Tajniki gliniarstwa”. Czynna: wt-pt: 9.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** do 23. 8. wystawa pt. „Supermarket Świat”; stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 6. 9. wystawa pt. „Rzemiosła naszych przodków”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Orłowej, Rynek Masaryka 958:** do 29. 9. wystawa pt. „Jako veje vejci”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, Do muzeum 89:** do 1. 11. wystawa pt. „Włodarze nocy”. Czynna wt-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLŻĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 31. 7. wystawa pt. „Niemieckie zbrodnie na Śląsku Cieszyńskim (1939-1945)”. Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-18.00, so: godz. 9.00-15.00.

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, ul. Głęboka 50: do 2. 8. wystawa pt. „Irena Kos-Fiedorowicz – Wycinanki i Grafika”. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00, so-nie: godz. 14.00-17.00.

WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: Czynna codziennie w godz. 9.00-18.00.

**KAMIEŃ
ELEWACYJNY I DEKORACYJNY**
Wytrzymały na wszelkie warunki atmosferyczne
Gnejs bułgarski, szeroki wybór i atrakcyjne ceny
Istebna tel. +48 515 952 813, +48 511 944 917

Letni lifting na Leśnej

Trzynaste miejsce piłkarzy Trzyńca w minionym sezonie drugiej ligi (FNL) zmusiło włodarzy podbeskidzkiego klubu do działania. Dyrektor sportowy drużyny, Karel Kula, nie poszedł jednak po najmniejszej linii oporu. Pod Jaworowym pozostaje więc młody trener Marek Kalivoda, do którego szef trzynieckiego futbolu ma pełne zaufanie. – Marka poznałem jeszcze w czasach mojej służby trenerskiej w Karwinie. Jego charakter i zaangażowanie w życie drużyny są wręcz wzorowe – powiedział nam Karel Kula. Na Leśnej kwestie transferowe nabrały rozpędu. Szybko zapomniano o słabym sezonie 2014/2015, a nowi piłkarze pozyskani w ostatnich dniach do drużyny dobrze rokują przed startem sierpniowych rozgrywek.

TOMÁŠ KNOETIG WZMOCNI LEWĄ FLANKĘ OBRONY

W kategorii wzmocnień kadrowych można ocenić zakup Tomáša Knoetiga z konkurencyjnej drugoligowej Karwiny. 26-letni lewy obrońca w młodości kibicował właśnie Trzyńcowi, pochodzi bowiem z Czeskiego Cieszyna i na stadion Rudolfa Ľabaja miał po prostu trochę bliżej – emocjonalnie i sportowo. Teraz na własnej skórze zasmakuje gry w barwach drużyny, w której pierwsze swoje piłkarskie kroki stawiał m.in. szef klubu, Karel Kula, a także tacy piłkarze, jak legendarny Rudolf Ľabaj czy Józef Kędzior (który do dziś odwiedza mecze przy ul. Leśnej, kibicując trzynieckiej drużynie w rozgrywkach FNL). Tomáša Knoetiga zabrakło w wygranym 6:2 towarzyskim spotkaniu ze Spartakiem Trnawa B. W śródownym sparingu trenerzy na lewej flance wypróbowali innych graczy, młody słowacki rywal nie stawiał bowiem wielkiego oporu. – Z Tomášem Knoetigiem liczymy do podstawowego składu w meczach o drugoligowe punkty – powiedział „GL” Karel Kula. Piłkarz, który w przeszłości borykał się z problemami zdrowotnymi, bez usterek zaliczył wszystkie testy pod Jaworowym. – Właśnie jego stan zdrowia był dla nas kluczowym aspektem – dodał Kula.

JUTRO SPARING Z BANIKIEM OSTRAWA

Wspomniany, wygrany w łatwym stylu sparing z rezerwami Trnawy, pozwolił zaistnieć młodemu zawodnikowi w kadrze Marka Kalivody. Trochę nie-

AKTUALNA KADRA FK FOTBAL TRZYNIEC

Bramkarze: Václav Bruk, Lukáš Brych, Lukáš Paleček

Obrońcy: Marek Čelůstka, Pavel Hloch, Jiří Janoščin, Tomáš Knoetig, Michal Velnér, Benjamin Vomáčka

Pomocnicy: Miroslav Ceplák, Michael Hupka, Petr Joukl, Peter Kučera, Jaroslav Málek, Dawid Martynek, Martin Motyčka, Lukáš Salachna, Martin Samiec, Václav Tomeček

Napastnicy: René Dedič, Marek Gajdošík, Pavel Malcharek, Pavol Zimka, Tomáš Dočekal

Wzmocnienia: Knoetig (Karwina), Málek (Hluczyn), Salachna (Zlin), Dočekal (?) (Žižków)

Odeszli: Gavlák, Gomola, Krejčí, Kubáň, Malíř, Matoušek, Rohel, Smetana, Sporysz



Fot. PETR RUBAL

Lukáša Kubáňa (z lewej) zabraknie w nowym sezonie w barwach Trzyńca.

spodziewanie z opaską kapitana zagrał w pierwszej połowie Dawid Martynek, na boisku pojawił się też napastnik Tomáš Dočekal, który w przeszłości strzelał gole dla Piasta Gliwice, a także FC Slovácko i Viktorii Žižków. Dočekal potwierdził zresztą instynkt „killera” w polu karnym rywala, strzelając pierwsze dwie bramki dla Trzyńca. – Dočekal potwierdził, że jest typowym łowcą bramek. Teraz czekamy na decyzję Viktorii Žižków, bo Tomáš jest piłkarzem Viktorii – zdradził nam Kula. Trzyniczanie rozpoczęli spotkanie w ustawieniu 4-2-3-1, ale po zmianie stron przeszli do typowego ustawienia 4-4-2 z dwójką napastników z przodu. W drugiej połowie do gry włączył się w ataku m.in. René Dedič, który wrócił z testów w pierwszoligowym Baniku Ostrawa. Już jutro o godz. 10.30 piłkarz ten będzie miał idealną okazję, by udowodnić ostrawskim trenerom, że popełnili błąd, rezygnując z jego usług. Trzyńec do niedzielnego meczu kontrolnego z Banikiem wystawi w miarę najsilniejszy skład. Wszystko wskazuje na to, że trenerzy zrezygnują z eksperymentów, a na murawie stadionu Rudolfa Ľabaja pojawią się głównie piłkarze, którzy są brani pod uwagę w nowym sezonie drugiej ligi.

JUŻ BEZ PAVLA MALÍŘA

Po trzynastu latach żegna się z trzynieckim klubem pomocnik Pavel Malíř. Oprócz doświadczonego,

36-letniego piłkarza, w kadrze Trzyńca brakuje też m.in. napastnika Tomáša Gavláka i obrońcy Tomáša Matouška. Do gościnnych występów w barwach któregoś z regionalnych zespołów przymierzany jest bramkarz Pavel Rohel, który przegrał rywalizację z trójką Bruk, Brych, Paleček. Oprócz jutrzejszego towarzyskiego spotkania z Banikiem Ostrawa, piłkarze Trzyńca zmierzają się jeszcze w ramach letnich zajęć z GKS-em Katowice (15. 7.) i FC Slovácko (18. 7.). Początek nowego sezonu FNL zaplanowany jest na pierwszy weekend sierpnia. Trzyniczanie na inaugurację nowego sezonu podejmują beniaminka rozgrywek, rezerwy Sigmy Ołomuniec.

JANUSZ BITTMAR

TRZYNIEC – TRNAWA B 6:2

Do przerwy: 3:1. Bramki: 27. i 30. Dočekal, 32. Gajdošík, 69. Samiec, 77. Hupka, 83. Zimka – 24. Pikulík, 54. Steinhuebel. Trzyńec: (I połowa): Bruk – Martynek, Bedecs, Hloch (28. Čelůstka), Janoščin – Salachna, Motyčka – Ondrušík, Dočekal, Ceplák – Gajdošík. (II połowa): Brych – Velnér, Hupka, Čelůstka, Joukl – Malcharek, Samiec, Bedecs, Tomeček – Dedič, Zimka.

Štybar: wygraną dedykuję rodzinie

W Tour de France powody do zadowolenia mają kibice, bo na razie pogoda nie płała im takiego figla, jak chociażby w zeszłym roku. Zadowoleni są też czescy fani kolarstwa, bo po czterech latach posuchy wreszcie doczekali się triumfu swojego kolarza w Wielkiej Pętli. W czwartek jako pierwszy zameldował się na mecie 6. etapu w Hawrze kolarz elitarnej grupy Etixx Quick-Step, Zdeněk Štybar.

– Wygraną dedykuję mojej rodzinie – powiedział szczęśliwy kolarz. Štybar, trzykrotny mistrz świata w kolarstwie przełajowym, wyprzedził po ucieczce drugiego na mecie Słowaka Petera Sagana. Dla Štybara liczy się jednak nie tylko zwycięstwo etapowe, ale sukces całej grupy Etixx. Tymczasem do mety nie dobiegł lider zespołu, Tony Martin, który na trasie czwartkowego etapu doznał złamania kości obojczykowej. – Dla Martina wyścig najpewniej się skończył. Nasze szanse w wyścigu nieco się skomplikowały, ale nie składamy broni – stwierdził Štybar, który przed wczorajszym, piątym 7. etapem (finisz w Fougères zakończył się po zamknięciu numeru) zajmował w klasyfikacji generalnej 9. pozycję. Na fotel lidera pelotonu awansował Chris Froome (Sky).

Polacy po 6. etapie znajdowali się poza czołową dziesiątką. Michał Kwiatkowski, mistrz świata w kolarstwie szosowym, jest kolegą Zdenka Štybara w zespole Etixx Quick-Step. Polak zapewnia jednak wsparcie na trasie liderom ekipy. W czwartek pomógł dojechać do mety kontuzjowanemu Martinowi. Wszystko wskazuje na to, że Kwiatkowski w przyszłym sezonie zmieni pracodawcę i pożegna się z zespołem Quick-Step. Nieoficjalnie mówi się o przenosinach do grupy Sky. (jb)

WYBRAŃCY ANTIGA NA FINAŁ LŚ

Stephane Antiga wybrał czterdziestu zawodników na turniej finałowy Ligi Światowej. W składzie brakuje kapitana reprezentacji Karola Kłosa, który dopiero wraca do treningów po wyleczeniu kontuzji. Turniej finałowy zostanie rozegrany w dniach 15-19 lipca w Rio de Janeiro, a przeciwnikami biało-czerwonych będą ekipy Włoch i Serbii. W drugiej grupie spotkają się Brazylijczycy, Amerykanie i zwycięzca turnieju finałowego zaplecza Ligi Światowej.

Rozgrywający: Fabian Drzyzga, Grzegorz Łomacz

Atakujący: Bartosz Kurek, Dawid Konarski

Przyjmujący: Michał Kubiak, Rafał Buszek, Mateusz Mika, Artur Szal-puk

Środkowi: Piotr Nowakowski, Andrzej Wrona, Mateusz Bieniek, Marcin Moździonek

Libero: Paweł Zatorski, Piotr Gacek (jb)

W SKRÓCIE

LIGA DIAMENTOWA: ZWYCIĘSTWO WOJCIECHOWSKIEGO. Paweł Wojciechowski, mistrz świata z 2011 roku, wygrał konkurs skoku o tyczce podczas Ligi Diamentowej w Lozannie. Polak pokonał poprzeczkę na wysokości 5,84, co jest najlepszym dokonaniem Wojciechowskiego w tym sezonie. Dziewiąte miejsce z wynikiem 5,61 zajął inny Polak, Piotr Lisek. Nadal mężczyźni mistrz olimpijski Renaud Lavillenie. Francuz zajął dopiero trzecie miejsce, zaliczając jedynie 5,75. (jb)

pod prysznicem



KRYTYKOWAĆ KAŻDY POTRAFI

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Fala ostrych słów posypała się na głowę Agnieszki Radwańskiej po przegranym meczu z Hiszpanką Garbiną Muguruzą w półfinale Wimbledonu. Przynajmniej w polskiej prasie, która zwykle nie zostawia suchej nitki na tenisistach. Swoje wie o tym chociażby Jerzy Janowicz, którego nie lubią nawet pokojówki w hotelach, o polskich dziennikarzach nie wspominając. Teraz oberwała Radwańska, za słaby występ i porażkę w trzech setach z młodą Hiszpanką.

Zastanawiam się, skąd bierze się w komentarzach po czwartkowym meczu półfinałowym tyle złości i pretensji? Pamiętam, jak zaczyna-

łem przygodę z dziennikarstwem i o polskich sukcesach w tenisie ziemnym mogłem tylko pomarzyć. Lech Sidor, były polski tenisista, a obecnie komentator stacji Eurosport, miał w czwartek pretensje do Radwańskiej, że słabo serwowała. Owszem, piłki, zwłaszcza po drugim serwisie, latały z rakiety krakowianki niezbyt zawrotną prędkością. Serena Williams nawet z piankową piłeczką do soft tenisa pewnie uderzyłaby mocniej od Agnieszki. W kobiecym tenisie liczy się jednak znacznie więcej aspektów gry, niż wyłącznie dobry serwis. Powodem, dla którego Radwańska nie awansowała do swojego dru-

giego w karierze finału na kortach w Wimbledonie, była świetna postawa jej rywalki. Muguruza zmuszała Polkę do popełniania błędów, zwłaszcza w pierwszym, fatalnym dla Radwańskiej secie przegranym 2:6. Sidor, który może się pochwalić w swojej karierze... wygraną z Luksemburgiem w Pucharze Davisa, zarzucił Radwańskiej również słabe przygotowanie mentalne. Tymczasem w moim odczuciu Radwańska często właśnie głową i sprytem wygrywa wyrównane pojedynki. Nie paraliżuje jej trema, jak chociażby Petry Kvitowej, dla której tegoroczny Wimbledon zakończył się dużo większym rozczarowaniem.

Radwańska, w odróżnieniu od Czeszki, nie musiała w Londynie bronić ubiegłorocznych punktów, zaś awans do półfinału – biorąc pod uwagę słabszą pierwszą połowę sezonu – można uznać za duży sukces. Agnieszka Radwańska żegna się z Londynem z podniesionym czołem, bo półfinał był jej maksimum, na jaki było ją stać w tym sezonie. Napompowany balonik przed startem Wimbledonu, podgrzewany wygórowanymi przepowiedniami Wojciecha Fibaka o Radwańskiej jako głównej faworytce do zwycięstwa w turnieju, wpisuje się w klimat lekko psychodelicznego tenisowego podwórka w Polsce.